

Kuryer Poznański.

Nr. 71.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 27 marca 1878.

Józef Żórawski.

Rok VII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, we Francji 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Redaktor J. Leitgeber. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosso w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolnowego 15 fn., reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 marca.

Wszystkie zagraniczne dzienniki europejskie tego zdania, że kongres się nie zbierze, że projekt Andrassego wobec antagonizmu angielskiego uważać należy za zupełnie niewykonawczalny. Ponieważ jednak sprawa wschodnia wieszaniu pozostać nie może, ponieważ stół, jak je wojna wytworzyła w Turcyi są Europie nieznosne, muszą mocarstwa, nie może jeszcze chwycić za oręż jako ultima ratio, więc się o załatwienie sprawy na inną drogę. Nord radzi, aby próbowano pokojowego rozwiązania na dyplomatycznej drodze bez Andrassego, która wypłynęła zapewne z duszy Gorczakowa, bo dyplomacya to jest broń w ręku polityki, którą pobija całą Europę. Obecna też polityka rokowań z Anglią o formalności kongresu nie Rosya wyzyskać na swą korzyść, bo wyjątkowo Ignatiewa do Wiednia, aby kupić sobie pewne koncesyami Austrią i Anglią tak odosobni, aby można ze skutkiem podjąć z nią walkę. Czy Andrassy da się ująć na tę wędkę i pozwoli Rosyi pobić Anglię, by później wydać Austrię na łup Moskwy, nie wiemy, zaufania jednak do jego rozumu politycznego nie mamy, dlatego się, aby marne i nie znaczące zwycięstwa nie zaprzężyły go do rydwanu Moskwy.

W Londynie nie kłopotą się wcale o koncesy, ani też z groźb moskiewskich organów socjalistów robią. Wobec wycieczek Agence Presse i dziennika Nord oświadcza zamieszany Morningpost, że Anglia zajęła stanowiska sprawiedliwości oparte i żadnymi groźbami nie spędić się z niego nie pozwoli. Rosya już o tym, że państwo wschodnie dźwierzęj mocy i zmierza ku temu, co się znajduje w posiadaniu Anglii i co bez walki wydanem być może. Zagadką jest nieco ta mowa, która w tym „czémś“, co w posiadaniu jest Anglii, domyślać się można panowania angielskiego na Wschodzie i morzu Środiemnym, którego nie z wyłączeniem wszystkich sił bronić zająć.

W sprawie rosyjsko-rumuńskiego targu otrzymujemy dzisiaj dwa telegramy z Londynu. Jeden z nich, bardzo ciekawej treści. Jeden z nich, że na tajnym posiedzeniu połączonych rumuńskich, odbytym w niedzielę zeszłą, minister spraw zagranicznych odczytał sprawozdanie rumuńskiego agenta w Petersburgu, jenerała Gortchakowa, podług którego miał książę Gorczakow oświadczyć, że car Aleksander uważa odmowę Bessarabii za osobistą obrazę. Wiadomość ta wywarła głębokie wrażenie wywarła na reprezentant-

tach rumuńskich, że na drugi dzień wyznaczyli ponowne tajne posiedzenie Izby. Inna depesza tejże korespondencji mówi, że Rosya ma się skłaniać do tego, aby sprawę Bessarabską przedłożono kongresowi; również miała Rosya objawić gotowość zatrzymania Dobruczy, gdyby się kongres miał przeciwko retrocesji Bessarabii oświadczyć. Organizacya administracyjnych władz, jaką Moskale przygotowują, przeznaczoną jest dla Dobruczy a nie Bessarabii. — Zdaje się, że Rosya zaniechała też dalszego oporu przeciwko wydaniu internowanych w Rumunii tureckich jeńców. W depeszy do rumuńskiego ministra spraw zagranicznych oświadczyła Porta gotowość do przyjęcia jeńców, oraz wyraziła podziękowanie za dobre obchodzenie się z nimi. W mowie tej upatrują w Bukareszcie milejące uznanie niepodległości Rumunii przez Portę.

Jaki respekt mają Turcy przed rządem moskiewskim, a obawę przed Bułgarami, którzy niezawodnie swobody swę użyją na to, aby w dwójnasób odpłacić się Turkom za wszystkie krzywdy od nich ponoszone, dowodzi ten fakt, że mieszkańcy tureccy z Vranja wystosowali adres uległości do ks. Milana z prośbą o przyłączenie do Serbii, w razie odrzucenia tej prośby błagają księcia o pozwolenie przesiedlenia się do Serbii, gdyż pod żadnym warunkiem w Bułgarij pozostać nie myślą.

W książkę Mikołaj przybył wreszcie z odwiedzinami do sułtana wczoraj. Pol. Corr. otrzymuje o tym wypadku następującą depeszę z Carogrodu:

W książkę Mikołaj przyjechał tu dotąd i z kilku jenerałami udał się w galowy kaiku do pałacu Dolmabahadze. Sułtan przyjął w książkę w obecności Achmeda Tefika baszy, Reufi baszy, Savfeta baszy, Osmana baszy i rosyjskiego radcy stanu Onon. Wizyta w książkę trwała godzinę. Bezpośrednio potem przyjmował w książkę w Beglerbeg sułtana z ministrami i dostojnikami. Sułtan bawił u w książkę kwadrans. Następnie powrócił w książkę do San Stefano.

O wojskowych dyspozycjach w Turcyi donoszą telegramy, że Moskale wzmacniają swe stanowiska w Czorlu, tureckie zaś wojska opuściły Bujukdere, które na chwilę zajęły i cofnęły się na wyżyny Maslak, leżące pomiędzy Bujukdere i Pera. Moskale nie obsadzą jednak Bujukdere. Władze rosyjskie nakazały rozbrojenie całej ludności bułgarskiej. Osman basza mianowany został naczelnym wodzem cesarskiej gwardyi a Tefik basza szefem jenerałnego sztabu.

Rozprawy w delegacyi austriackiej nad propozycyą rządową, dotyczącą kredytu 60 milionów.

(Dokończenie.)

Wiedeń, 22 marca.

Wczoraj delegacya austriacka na podwójnym posiedzeniu ukończyła rozprawę nad kredytem. Na

posiedzeniu południowym zabrał głos najprzód prezes Koła polskiego i były minister dr. Grocholski. Rozumiałbym, rzekł, gdyby przeciwnicy propozycyi rządowych mówili: naszym zdaniem interes monarchii nie są zagrożone dla tego nie uchwalamy kredytu, albo: wprawdzie interes monarchii naruszone, ale jednak użycie siły zbrojnej nie potrzebne, albo na koniec: użycie siły zbrojnej potrzebne, ale nie mamy zaufania do ministra spraw zagranicznych. Ale przyznać, że interes monarchii zagraża niebezpieczeństwo, zapewniać, że minister spraw zagranicznych zasługuje na wszelkie zaufanie, a mimo to odmawiać środków potrzebnych do użycia siły zbrojnej, to wydaje mi się postępowaniem nielogicznym. Wniosek mniejszości wydziału nie jest wotum zaufania dla ministra, lecz raczej wotum zaufania dla rządu rosyjskiego, gdyż wnioskodawcy oczywiście spodziewają, że rząd rosyjski na kongresie okaże się skłonny do ustępstw na rzecz nasze. Co do mnie, żadną miarą nie mogę udzielić rządowi rosyjskiemu wotum zaufania i dla tego głosować będę za wnioskiem większości wydziału.

Jakież są interesy monarchii austriackiej? W przedmownym kongresie minister nie mógł ich wyłuszczać. Jednakże posiadamy ważne oświadczenie rządu, które dość zrozumiale interesy te oznacza, albowiem w parlamencie austriackim rząd dnia 19 lutego oświadczył, że niektóre warunki pokoju rosyjsko-tureckiego naruszają interesy nasze, zmieniając stosunki na niekorzystny nasz. To przecież całkiem jasne! Obawy, jakie wypowiedziałem w grudniu r. z. okazały się zupełnie uzasadnionymi. Turcyja podbita już tylko uniwersalnie jest państwem europejskim. Ludy słowiańskie półwyspu bałkańskiego przynajmniej pośrednio dostały się pod wpływ rosyjski. Tak Rosya uczyniła znaczny krok ku opanowaniu ludów słowiańskich. Coż nam w takim położeniu pozostać do uczynienia? Nikt w Europie nie pragnie przywrócenia dawniejszych stosunków na półwyspie bałkańskim. Zmiana niektórych artykułów pokoju rosyjsko-tureckiego nie zaradzi złemu.

Jeżeli mnie panowie zapytacie teraz, gdzie, skoro na półwyspie bałkańskim rzeczy stracone, można jeszcze zabezpieczyć interesy nasze? odpowiadam: nad Wisłą, w zachodnich guberniach Rosyi, w rosyjskiej części dawniej polskiej. Można mi zarzucić że mówię jako Polak, że pragnę oswojonego Polaków z pod jarzma rosyjskiego. Nie przeczę, że tego gorąco pragnę, ale tutaj przemawiam jako delegat austriacki i znam obowiązki bronić interesów monarchii. Czyliż fakt, że interesy polskie a interesy austriackie są te same, nie dostarcza rękojmi, że mogą być zabezpieczone tym łatwiej? Jedyne na stronie rosyjskiej interesem tym zadość uczynić można. Rząd niech o tym nie zapomina, skoro przystąpi do akcyi wojennej. Akcyja wojenna na południe żadnych nie przysporzy monarchii korzyści, lecz jedynie akcyja bezpośrednia przeciwko Rosyi i pod względem militarnym przedstawia pewne szanse. Odpowiedzi pana ministra nie żądam. Rozumiem doskonale trudności położenia jego, ale uważałem jako powinność, wypowiedzieć przekonania moje i moich ziomków.

Delegat Bareuther wyraża zaufanie dla hr.

Andrassego i przedewszystkiem pochwała go, że umiał zawiązać serdeczne stosunki do Niemiec. Mówca potępia aneksyę Bośni, którą nazywa rozbojem, głównie zaś ze względu na niekorzystne położenie finansowe odmawia kredytu.

Del. baron Fluk, były namiestnik Dalmacyi, odczytuje długi pamiętnik, w którym usiłuje wykazać, że interesy Austrii leżą na południu, nad Dunajem i morzem Adryatyckim i że różnice językowe pomiędzy Słowianami południowymi nie są nawet tak wielkie, jak różnice pomiędzy językiem niemieckim a dialektem, którego używają na przedmieściach wiedeńskich. Mimo napomnień marszałka, baron Fluk czyta ciągle o inteligencji, dobroduszości i lojalności Słowian południowych i kończy oświadczeniem, że głosować będzie za kredytem.

Del. dr. Tomaszczuk, rektor akademii czerniowieckiej i zacięty centralista stronnictwa „starej gwardyi“ Herbst i Giskry, zapewnia, że nie zna delegacyi członka, któryby nie był gotów ponieść wszelkich ofiar, skoro tego wymaga interes państwa. Jednakże interesy te nie zostały dotąd publicznie i stanowczo określone. Mówca ubolewa nad tajemniczością hr. Andrassego, przewiduje konieczność aneksyi Bośni i nie spodziewa się, aby kongres zdołał zła-godzić czyny dokonane.

Del. Teuschl, deputowany Izby handlowej Tryestu, zauważa, że wniosek mniejszości wydziału sprzeciwia się zasadom konstytucjonalizmu. Jeżeli powiedziano, że uchwalenie kredytu jest prowokacyą. Mówca zapytuje, czy Austrija ma przeproszać, że istnieje?

Del. Streeruwitz, Niemiec z Czech, uważa obecną chwilę jako zawczesną do uchwalenia kredytu, nie może przystać na środki częściowe, gotów przystać na wszelkie wydatki, gdyby potrzeba była uruchomienia całego wojska, ale nie może głosować za kredytem 60 milionów.

Weeber, Niemiec z Morawii, przemawiając za uchwaleniem kredytu, zapewnia, że finansowe warunki według wniosków większości i mniejszości wydziału budżetowego są też same.

Del. tutejszy Kuranda, żyd, jeden z głównych filarów „starej gwardyi“ centralistycznej, mniemał dotąd, że hr. Andrassy zmierzał do pogodzenia Rosyi z Austrią, ale teraz poznaje, że wszelkie spełnione w tym celu ofiary były daremne. Dziś słyszmy, że kongres ma nam dostarczyć legalnych tytułów do aneksyi Bośni. Mówca ostrzega przed przynależaniem kongresowi takiego prawa rozporządzania całą własnością. Bo taki precedens mógłby się stać wielce niebezpiecznym dla Austrii. W ciągu rozpraw uchwała kredytu została uzasadniona w tak rozmaity sposób, że hr. Andrassy ma zupełnie wolną rękę i może uczynić, co zechce. Otrzymał jeneralne pełnomocnictwo. Mówca będzie głosował przeciwko kredytowi, aby nie dostarczył środków do aneksyi Bośni.

Msgr. Greuter, znakomity mówca tyrolski, oświadcza: na kongresie ten będzie miał prawo za sobą, który będzie miał najdziesiętniejsze zęby. Dla tego głosuje za kredytem, aczkolwiek do ministra, który jest głównym autorem obecnej konstytucyi, nie ma zaufania. Mówca ubolewa, że Austrija, stawszy

Żywe pochodnie Nerona

H. Siemiradzkiego

na wystawie wrocławskiej.

(Dokończenie.)

Pytamy się tedy, co artysta chciał przedstawić? Jaki cel utworu? Jaka jego idea i jak ona jest wyrażona? I otóż wyznać muszę, że tezy i idee samego trudno się dopatrzeć. Czy owi artyści, oświecającymi orgie Nerona, czy też mające pochodniami światła innego, niebieskiego, czyż? Istotnie, tylko przypuszczenie ostatnie jest niewłaściwym; albowiem na górnej i dolnej stronie artysta dewizę, wyjętą z ewangelii św. Łukasza: „Et lux in tenebris lucet et tenebrae eam non comprehenderunt (I światłość w ciemnościach świeci, ciemność jej nie ogarnęły).“ To więc ma być obraz; lecz czy jest nią w rzeczy samej? Zostawiamy ofiar chryześcijańskich, z których dwie białowłosej starce i młodzieńca, piękna dziewczynę, wyrażają, spowitych, zdaje się, w powrozmach, przywiązanych do palów, powolnych ruchu wszelkiego, gdyż dziewczyną nawet

własnymi włosami jest do pala przytwierdzoną, ma wyrażać owo światło ewangeliczne, które „w ciemnościach świeci“; a z tych trzynastu dwie tylko postacie, wyrażające kontrast wieku i uczuć, cierpliwą rezygnacyą starca i spokojną boleść dziewczyny, można uważać za plastyczne uosobienie tej „światłości“. Reszta ich o tyle tylko zwraca uwagę naszą, że stoją w różnym, w perspektywie gubiącym się, szeregu i niejedną już płonie. Wyrazu ich twarzy i myśli w niej odzwierciedlającej się nie widzimy. Słowem widzimy tylko płonące ofiary okrucieństwa rzymskiego despoty, lecz idei z wyciętwa chryześcijańskiej światłości nad ciemnością pogańską nie widzimy.

Zadaniem jest artysty, żeby, przedstawiając oczom naszym jakikolwiek przedmiot sztuki, a tym więcej przedmiot taki, jakim są „pochodnie“, uwydatnić nie tylko chwilę, którą przedstawić zamierzył, ale i przeszłość jej oczom naszym uwidocznij i odsłonił przyszłość. W „Żywych pochodniach“ przyszłość ta idei chryześcijaństwa mogłaby być oznaczoną albo odpowiednimi rysami charakterystycznymi w „pochodniach“, albo współuczuciem przypatrujących się okrutnemu widowisku, albo raczej — i jednym i drugim razem. Tymczasem ku Niebu, skąd światłość, niewidoma poganom, spływa i umacnia męczonych, skąd i zwycięstwa światłości nad ciemnością spodziewać się mamy, ani jedna figura wzroku naszego nie zwraca; dziewczyna bowiem, za włosy przywiązana

do pala, z muszoną jest mieć twarz w górę wzniesioną, a twarz starca z rezygnacyą lekko spuszczone; nawet słońce zachodzące i zmrok zapadający raczej panowanie ciemności zapowiada, niż zwycięstwo światła. Zapowiedzi tego zwycięstwa nie spotrzegamy także w spektatorach Neronowych. Owszem, jeżeli artyście chodziło o to, żeby wyrazić plastycznie słowa ewangelii: „a ciemności jej nie ogarnęły“, to dopiął celu tego najświetniej. Wówczas ten Nerona, stary młodzieniec, ta Poppea Sabina, obok w lektyce siedząca, i wyzwoleniec, czerwona chustką znak egzekucyi dająca, słowem te rozliczne postacie męskie opasłe, wyłysiałe, uwieńczone kwiatami pijanstwa, przepalone chucią, pijące i grające w kości obok taneczek i bachantek, wszystkie te, mówię, postacie, dowodzą, jak najoczywistej, że w tak moralnie i cielesnie zgnyłych spektatorach, „światłość“ odzwierciedlić się nie mogła. Takie istoty zdolne są wzbudzić w sobie wszystko, tylko nie litość, która jest oznaką szlachetniejszych uczuć i duchowem połączeniem widza z cierpiącą ofiarą. Tacyt wyraźnie powiada, że na widok mąk chryześcijańskich „budziło się politowanie — miseratio oriebatur“ w ludzie rzymskim, jakkolwiek opinia ogólna chryześcijańską, jako sektę żydowską potępiała. W „Żywych pochodniach“ litość ta uwydatniona jest tylko w czterech osobach w grupie parterowej (piętrowej nie ma żadnej) w przywódcy gladiatorów na tylnym krańcu dolnej tej grupy o ścianę pałacu przy fontannie opartym,

w lutnistce na przedzie sceny i młodym obok niej chłopcu o rysach dziewczęcych, grozą i przerażeniem na widok płonących przejętym; w pięknej postaci niewieściej obok czarnego, że go tak nazwę, mężczyzny po nad grającymi w kości, że zgrozą od straszego widoku się odwracającą; poważnej matrony o rysach egipskich przy gladiatorze i dwu starców w białych togach, w środku grupy parterowej, nie można, ściśle rzecz biorąc, uważać za plastyczne uosobienie tego uczucia, które nazwałem ogólnym mianem politowania, gdyż w twarzy matrony przebija się tylko spokojna powaga, a wyraz oburzenia u starców jest tego rodzaju, że go i za objaw nienawiści ku nieszczęśliwym ofiarom uważać można. Właściwe uczucie litości przebija się jedynie w całej postaci gladiatora; lecz gdy sobie uprzytomnimy, że współuczucie wywołała w nim refleksyja, porównująca własny jego los z losem płonących, to i gladiatora część w uwydatnieniu ogólnej idei jest małą. Przyznać wprawdzie trzeba, że osoby wśród najstarszanniej wykończonyj dolnej grupy na wybitnych postawione są miejscach, że więc artysta prawdopodobnie chciał wlać w ich twarze uczucie ludzkie, politowania lub niechęci na widok tego, co się przed ich oczami dzieje i połączyć przez to ideją „światłości“ niebieskiej ze światem ziemskim, lecz że w „Żywych pochodniach“ cztery postacie wśród 150ciu do uwydatnienia tej myśli przewodniej nie wystarczają, zaprzeczają mimo wszelką różność zapatrywań nie można. Nie ma więc

się bezkonfesyjną, wyrzekła się katolickich tradycji, które mogły przeciwdziałać wpływu Rosji na Wschodzie. „Starą gwardią” zarzeka bardzo słusznie, że w r. 1873 nie wahała się głosować za subwencją 80 milionów ale instytucji, zagrożonych skutkiem „krachów” bankructwem, dzisiaj zaś okazuje tak otwarte serce, dla tak szalenie zamkniętą kase. Mówca twierdzi, że głównym siedliskiem panslawizmu nie jest Moskwa, lecz Wiedeń i Peszt, gdzie przewrotną polityką pechają Słowian austriackich w ramiona Rosji.

Na wniosek kardynała Kutschera zakończono rozprawę, po czym wybrano mówców generalnych: dra. Herbsta przeciwko wnioskowi rządowym i większości wydziału, pana Snessa jako mówcę za temi wnioskami:

Na wieczornym posiedzeniu, które się rozpoczęło o 6^{1/2} godz., dr. Herbst długą, ale słabszą, aniżeli zwykle mową, rozpoczyna polemikę przeciwko baronowi Walterskirchenowi i ks. Greuterowi, zapewniając pierwszego, że nie ubiega się za popularnością (dotyczący zarzut br. Walterskirchena był zresztą wymierzony przeciwko drowi Giskrze, nie przeciwko Herbstowi), i dziwią się drugiemu, dla czego nie ufając br. Andrassemu, zezwała jednak na kredyt. Dalej bardzo obszernie rozbiiera finansowe położenie monarchii, z tem wszystkiem gotów uchwalić wszelkie żądane środki na ogólne urochomienia wojska w chwili stanowczej, ale odrzuca kredyt częściowy, jakiego się domaga rząd.

Profesor Sness w znakomitej mowie objaśnia tradycyjną zaborczą politykę Rossyi i wykazuje, jak dyplomacya rosyjska posługuje się prawosławiem. Mówca przypomina artykuł 11 testamentu Piotra I, zalecający ofiarować Austrii część gaństwa tureckiego, aby ją przy sposobności odebrać. Właśnie według przepisu tego postępuje dyplomacya rosyjska dziś, ofiarując Austrii Bośnia.

Hr. Andrassey z niezwykłą wprawą występuje przeciwko drowi Giskrze, o którym powiada, że systematyczny stawia mu opór. Nie czując się, oświadcza mówca, tak silnym, jak Talleyrand, aby straconą sprawę samą zręcznieścią ocalić, wolę użyć skromniejszego talentu mego, aby sprawy wcale nie stracić. Dr. Giskra obrał sobie jako ideał księcia Talleyranda, któremu świat przypisuje zdanie, że słowa są nam dane do ukrycia myśli. Czyliżby więc p. Giskra odpowiedziami Talleyranda był zadowolony? Gdyby los był zrządził, że pp. Giskra i Talleyrand żył równocześnie, wątpliwość bardzo, aby drugi pierwszemu w przededniu kongresu był odpowiedział na tyle pytań, jak ja, i dla tego pocieszam się myślą, że dr. Giskra także księciu Talleyrandowi byłby odmówił kredytu 60ciu milionów. Przypominając dawniejsze swe objaśnienia minister kończy: Dziś nasuwa się pytanie: Czy konstytucyjna monarchia chce pozostać wielkim mocarstwem, jakim była monarchia absolutna? Tak albo nie? Gdybym zadał to pytanie ludom austriackim, przeświadczony jestem, że odpowiedzą grmiącym tak! Albowiem mimo wszelkich sporów i nieporozumień ludy te ściśle połączone spólnym przywiązaniem do dynastji i spólnym interesem, aby pozostać wielkim mocarstwem!

Po krótkich przemowach dwóch sprawozdawców, delegacya większością 39 głosów, do których należy doliczyć głos marszałka, przeciwko 20 głosom uchwala kredyt żądany. Za kredytem głosowali: 7 delegatów polskich, Tyrolczycy Greuter i Graf, vorasberczyk, konserwatywny Thurnherr, 19 członków Izby panów, pomiędzy nimi ks. Konst. Czartoryski i 10 niemieckich delegatów Izby poselskiej.

KORRESPONDENCYJE KURYERA POZŃ.

Kraków, 24 marca.

(M.) Na wiadomość, otrzymaną od komitetu poznańskiego, zajmującego się pielgrzymką do Rzymu — członkowie deputacyi galicyjskiej wyruszają w tych dniach z Krakowa, aby w Wiedniu połączyć się z deputacją poznańską 27 bm. Już raz wymieniałem nazwiska osób wybierających się zjazd do Rzymu, dziś jednak mogę nazwać tych, którzy z pewnością wyjeżdżają, bo wielu natrafilo na przeszkody, których usunąć mimo najlepszej woli nie zdołali. Nie jedzie już

tęj myśli przewodniej, która przedstawiając oczom widza chwilę obecną i przyszłość mu odsłaniała. Dla tego też nie bez wielkiej słuszności powiada niemiecki recenzent w odcinku Schlesiache (Ztg. *) że „co artysta na tak wielkiej płaszczyźnie przedstawił, jest nawet absolutnym przeciwieństwem słów ewangelii, któreby dla tego należało wziąć za wyraz delikatnej ironii (?). Podług treści obrazu przemieniona tak brzmiałaby owa w ramach umieszczona dewiza: „I ciemność zaciemnia światło, a z tego światła nie nie pojęliśmy.“ „Widocznie,“ powiada dalej trafnie tenże recenzent, „mają żywe pochodnie męczenników symbolicznie wyrażać to światło, które chrześcijaństwo na świat rozleje. W takim razie nie powinny być tak lichymi tyczkami, do których ofiary Nerona jak lalki są przytwierdzone. Ani bojaźni, ani litości nie uczuwamy, gdy, zaopatrzeni w dobry dalekowiedz, przypatrujemy się tym latarniom okrucieństwa, lecz nie możemy się oprzeć innemu bardzo przerażającemu uczuciu. Te długie i cienkie tyczki, wkopane w ziemię na kształt nowoczesnych, przy uroczystych wjazdach używanych drążków girlandowych, stoją w sprzeczności z wszelkimi prawami mechanicznej. Kwiaty i wieńce (którymi są ozdobione), mogą one

*) Lecz co powiecie na to, że szanowny recenzent naszego Siemiradzkiego, lubo nie wyraża, nie po imieniu, do niemieckich arystów policyj? Stara o pionka, na którąby burząc się trzeba, gdyby nie była tak śmieśną. P. A.

z deputacją do Rzymu hr. Stanisław Tarnowski — dawniej bowiem przyrzekł był w pierwszych dniach kwietnia udać się do Warszawy, aby tam na korzyść zakładów różnych dla opuszczonej moralnie młodzieży mieć kilka odczytów. Obowiązek to niemiłej ważny, bo hr. Tarnowski podwójny niesie tu zasilek, najpierw dla ważnej instytucji zasilek materialny, a nadto zasilek moralny i intelektualny dla łaknącej duchowej strawy publiczności warszawskiej, której nie zawsze zdrowy podają pokarm. Z Krakowa na pewne wyjeżdżają: p. Paweł Popiel, prezes rady powiatowej i poseł na sejm a autor znanego i przez siedm diecezji polskich przyjętego adresu, p. Antoni Popiel, hr. Jan Zamoycki, pan Józef Badeni, poseł na sejm, hr. Bronisław Lasocki, ks. prałat Dunajewski, ks. prof. Pelczar, kilku innych duchownych i kilku młodzieży. Przewodniczącym grona krakowskiego obranym został p. Paweł Popiel. Ze Lwowa przyłączyć się mają: ks. Adam Lubomirski, hr. Edmund Starzeński, p. Bałutowski, kilku duchownych a między nimi delegacyi arcybiskupów. Przewodniczącym tego grona jest p. Tadeusz Okra Orzechowski. Między Krakowianami a przewodniczącym kompanii lwowskiej przyszło już do porozumienia, że wespół z Wielkopolanami wszyscy pielgrzymi polscy w jednym dniu stawią się przed Ojcem św. Zachodzi jeszcze tylko pytanie co do dwóch adresów, który z nich ma być odczytany. Pytanie to ma być rozstrzygnięte na miejscu. Oba adresy będą złożone u stóp Ojca świętego, a który ma być odczytany, będzie zapewne zależało od orzeczenia Kardynała-Prymasa, mającego przedstawić wszystkich członków polskiej deputacyi.

Komitet, zajmujący się wzniesieniem pomnika dla Piusa IX na Wawelu, odbył wczoraj drugie posiedzenie, na którym zajmowano się wyborem stosownego miejsca w przepelnionej już katedrze, oraz pytaniami co do sposobów pokrycia zakładu na ten pomnik. Rzeźbiarze nasi na pierwszą wieść o projekcie pomnika pospieszili z ofertami: Hr. Sosnowski z Rzymu oświadczył, że własnej rachować nie będzie pracy, i podobną ofiarę zadeklarował pan Gadomski, który nawet nadesłał już komitetowi dwa projekta pomnika. Mimo tej ofiarności naszych artystów, koszt pomnika będą znaczne. Sam marmur, jego obciosanie, transport i ustawienie, nie licząc pracy artystów, wyniosić będzie od 6,000 do 10,000 złr. według preliminarzy. Dotąd w Krakowie za pośrednictwem redakcyi Czasu zebrano 3,500 złr., za pośrednictwem zaś waszego Kuryera przeszło 800 marek. Zaledwie przeto mamy połowę kosztów — wątpliwość nie można, że druga się zbierze, potrzeba jednak udziału ogółu, a im on będzie szerszy, im głębiej sięgnąć będzie można do ludu naszego go prosz wdowi, tąd większą nabierze wartości ten pomnik wdzięczności narodowej. Jedyń dotąd użyty środek subskrypcyjny w dwóch dziennikach jest nie wystarczającym; komitet postanowił też udać się do konsystorzów biskupich, aby te kurendami wezwwały duchowieństwo do składek na pomnik dla Ojca św. Wyjątkowe położenie kościoła w Wielkopolsce nie pozwala użyć tego środka, nie wątpliwy jednak, że duchowieństwo wasze, które tyle składa dowodów gorliwości, a taki zyskało sobie wpływ u ludu, nie omieszka podjąć inicyatywę w tej sprawie zarówno religijnej jak i narodowego znaczenia.

Dwa projekta pomnika, nadesłane przez pana Gadomskiego, zalecają się pięknym pomysłem i wyższym poczuciem.

Pan Gadomski znany już jest jako twórca pomnika Kopernika, który umieszczony został w Akademii Umiejętności. Z dwóch nadesłanych projektów podobał się zwłaszcza członkom komitetu szkice pomnika Piusa IX modlącego się i kłęczącego. Przypomina on słynny pomnik Canovy Piusa VII.

Na zakończenie pospieszam donieść o pięknym odkryciu, jakie dokonał prof. Łepkowski w katedrze wawelskiej. Spostregł on od dawna, że ilekroć wilgoć występowała na ściany kościoła, z poza wapna, jakim katedrę pobielł je-

utrzymać, ale centnarowy ciężar, do wierzchołka ich przytwierdzone, musi je albo zgziąć, albo złamać. A oto mają one nadto herkulicznym niewolnikom, na opartych o nie drabinach z palcami głównymi w górę się nacym, służyć za podporę!

Kontrast tedy „światłości” chrześcijańskiej i pogańskiej „ciemności” nie jest równoległy i dostatecznie uwydatniony. Dowodzi tego jeszcze następująca okoliczność. Chcąc wyrazić myśl oderwaną plastycznie, dla oka, wien artysta użył wszelkich środków jemu dozwolonych, aby celu swego dopiął. Do tych należą, prócz wyżej wspomnianych, koncentracya światła i jego rozdzielenie. I tutaj właśnie uderza w „Żywych pochodniach” pewna dysharmonia. Przypomnijmy sobie, że nad pochodniami wieczór zapada; tu więc na prawo mamy oświetlenie wieczorne; a spojrzmy na lewo: tu jasny dzień, tu światło dzienne.**) Stąd też nie ma skoncentrowania światła około szczególnej i wszystkie części

**) Sprzeczność tę w oświetleniu tłumaczy sobie korespondent krakowski ten, że „w Rzymie przejście od dnia do nocy bywa często jedną chwilą, którą właśnie uchwycił artysta.“ Tłumaczenie to wszakże sprzeczności nie usuwa, lecz ją owszem potęguje. Łatwiej bowiem i naturalniej wytłumaczyć sprzeczność światła i cienia powolnym przejściem od dnia do nocy, aniżeli nagłym jej zapadnięciem. Jeżeli nadto porównamy oświetlenie obrazów Siemiradzkiego „Jawnogresznica” i „Chrystus u Jaira,” również kontrasty przedstawiających,

szcze Biskup Sołtyk, rysują się jakieś postacie. Naprowadziło go to na domysł zabielenych fresków. Jakoż używszy pomocy chemików konserwator Łepkowski zdołał w jednej części nawy zdjąć bieleńdło wapienne. A wnet ukazały się nader piękne postacie apostołów wśród ram i ozdób architektonicznych, wszystko zaś o żywych barwach. Jest przeto nadzieja, że wawelska katedra odzyska dawną ozdobę w pięknych malowidłach, które starał się zniszczyć w najlepszej wprawdzie intencji wiek zepsutego smaku.

Paryz, 24 marca.

(Prawo o amnestji. — Budżet wyznań w senacie. — Nowe dzienniki radykalne.)

(Z. K.) Jednym z wielkich błędów, którego się dopuścili twórcy prawa o amnestji, jest sama nazwa tego prawa. W samą rzecz nie jest to żadna amnestja, a jedynie zadosyćuczynienie, przynoszące wyłącznie korzyść prasie republikańskiej. Dla czego nie zostało to oświadczeniem? dla czego te dwuznaczniki? Stronicy tego prawa chcieli widać ustrzedz się od debat, postawionych na ich właściwym gruncie. Tym sposobem opinia publiczna jest sfalszowana, a wywody republikańców, podtrzymujących prawo, nie są ani logiczne, ani też trafiają do przekonania, gdy przeciwnie zdanie konserwatystów jest ze wszech miar godne uznania. Przyczyną tego jest, powtarzamy, niewłaściwa nazwa, nadana prawu. Nie rozumiemy nawet, dla czego republikańscy uchylił się od otwartego i szczerzego wypowiedzenia swego sposobu widzenia. Jest rzeczą bardzo naturalną, iż zdaje im się, że są w prawie wymagania zadosyćuczynienia za wszytkie szkody, które im 16 maja wyrządził.

Z ich punktu widzenia 16ty maja był aktem gwałtu nielegalnym; naraził na straty wielką liczbę ich partyzantów, zatem chcą dzisiaj wynagrodzenia, w tym to celu proponują nowe prawo, lecz to prawo nie może w żadnym razie być nazwanem amnestją, tylko zadosyćuczynieniem. Prawo o amnestji nie może być wyłącznem, powinno być ogólnem. Tymczasem prawo o zadosyćuczynieniu jest stanowczo ograniczonem. Senat zatem za kilka dni stanowiąc będzie o prawie zadosyćuczynienia, — zadosyćuczynienia na korzyść prasy republikańskiej, ograniczonem między 16m maja a 14m grudnia.

Słychać, że ponieważ senat głosował za rozwiązaniem Izby, przeto nie będzie mógł zatwierdzić prawa o amnestji tak, jak ono zostało mu przedłożonem, gdyż ubliża ono zarówno godności senatu, jako też i prezydenta Rzeczypospolitej. Przyczyna ta nie zdaje nam się dostatecznie ważną, aby unotyować opozycyę senatu. Dziś już za późno! Od 16 maja do 14 października nie śmiano iść naprzód, „jusqu'au bout”; teraz republikańcy idą nazad i wszystkie ich postępy domyślać się każą, że w tym ich ruchu wstecznym pójdą „jusqu'au bout”, lecz na swoje korzyść.

Podczas wczorajszego posiedzenia senatu rozprawiano nad budżetem wyznań. P. Chesnelong w pełnej zapału mowie zbijał wszystkie potwarte, rzucane na religię przez Izbę deputowanych. „Narodowi potrzeba wiary — zawołał — aby wyręć w jego sercu poszanowanie dla prawa, które jest podstawą społeczeństwa.“ Oświadcza on następnie, że rozłączenie Kościoła i państwa, tak namiętnie pożądanym od republikańców, mogłoby nastąpić jedynie pod warunkiem, aby wszystkie dobra i majątki, skonfiskowane za czasów pierwszych rewolucyj, były zwrócone Kościołowi. Teraźniejsze pensje płacone duchownym stanowią zaledwie 2 proc. od kapitałów zagrabionych. Następnie pan de Lorigeril stawia wniosek, aby 120,000 fr. wyznaczone na stypendy w seminarjach francuzkich i 20,000 w seminarjach algierskich, które zostały przez Izbę wykreślone, senat przywrócił. Wniosek ten, poparty przez p. de Belcastel został przyjęty 137 gł. przeciwko 127. Zapewne, że to symptomat dobry, w którym widzimy znowu pojawiającą się dawną większość zachowawczą, dobrze było także odrzucenie prawa o owęj umiędanęj amnestji, lecz przyznać należy, że wszystko to są zwycięstwa

obrazu w jedną całość łączącej grupy. Stąd też wzrok nasz błądzi po całej płaszczyźnie, szukając tego środka, tego ogniska „światłości, która w ciemnościach świeci” i nie znajduje go ani na prawo, ani na lewo, ani w środku obrazu. Tutaj umieszczony jest Neron, tygrys na złotym łańcuchu trzymający, lecz on nie miał być główną postacią. Dla tego też nie on, ale trzy jeszcze rzeczy zwracają wzrok nasz na siebie: tygrys, lektyka, a za nimi kawał gnachu jakiegoś, którego przeznaczenia odgadnąć nie można. A dopieroż te schody z zewnątrz do balkonu przycepiłone, i niewiadomo, gdzie i jak się kończące! Bardzo trafnie zauważa tutaj znowu wspomniany już recenzent słaski: „Stosunku architektonicznego głównych schodów, które dały artystyce pożądaną możność pomieszczenia figur jednych nad drugimi, i dziesiąty nie zrozumie. Linie i płaszczyzny łamią się dowolnie, by zrobić miejsce dla kwiecistej szaty, lub kształtowanego ciała. Co poniżej lektyki cesarskiej podobnym jest do muru, z kilku pokładów kamienia utworzonego, to ma przedstawić stopnie schodów, na przodzie od strony widzów się kończących. W balkoniu kończy się wszelka perspektywa i linie krzyżują się jak w chińskim obrazku.“

Właściwego centrum, jak powiedziałem, nie ma

z oświetleniem „Żywych pochodni,” to tłumaczenie korespondenta zupełnie okazało się chybnem.

moralne, podrygi, pochodzące raczej z miłośności własnej dawniej większości; nie będą one jednak miały żadnego wpływu stanowczego na ogólny charakter polityczny i na kierunek, w jakim rząd uchwalający prawo o stanie obłądzenia, złożył orzeczenie w ręce republikańców, teraz trudno mu będzie bezbronemu walczyć z potężnym przeciwnikiem.

Revolucyonisci zaś zbroją się ciągle, nowe ich dzienniki pojawiają się jak grzyby po deszczu. Pan Gigot, prefekt policyi, wydał rozkaz swoim podwładnym, aby nie sprzeciwiali się sprzedawaniu na drodze publicznej dziennika La Commune. Podobnemu rozkazowi niestety dziwić się nie można. Prawo nowe z 9 marca rb. jest w tym punkcie wykonanem. Lecz co jest najboleśniejsza, to nie to, że podobne pismo ma prawo istnienia, lecz że znajduje się dosyć szaleńców, którzy je kupują i tym sposobem przyczyniają się do jego egzystencji. Co jest najopłakaniem, to w Paryżu, noszącym ślady złowrogięj komuny, podobne pismo jest cierpianiem, którego sam tytuł jest wyzwaniem i obelgą. Gdy lud jest dość zaślepiiony, aby sympatycznie przyjmować tych, którzy go splamili, zbezczeszcili i zakrwawili, kolęj działania przychodzi na sądownictwo. To już zaraz pierwszy numer owego dziennika został zabrany, również i drugi. Sprawa została wytoczona przed sądem przysięgłych, który skazał redaktora odpowiedzialnego na rok więzienia i 4000 franków kary.

Dziś znowu pojawił się pierwszy numer dziennika Les Droits de l'Homme, jednakże możemy prawie zapewnić, iż numer następny nie wyjdzie, a przynajmniej nie tak prędko. Nie możemy wyjawić przyczyny, nie z powodu cenzury królewskiej, lecz paryskiej, gdyż i tu Kuryera czytaj.

Przesilenie na Wschodzie.

* Spór pomiędzy Anglią a Moskwą coraz bardziej się zaostrza; pomiędzy urzędowymi dziennikami angielskimi a rosyjskimi wre walka ma dobre i trudno dziś nawet w przypuszczeniach orzec, czy zacięta ta polemika dziennikarska wyjdzie z zakresu wzajemnych inkryminacyj zarzutów i przejdzie na pole, gdzie ją oręć rozstrzygać będzie. Obojętni spektatorowie, przypatrujący się tej walce dziennikarskiej, rozumieją północny spór ten John Bulla z „niedźwiedziem północnym.“ Anglicy — mówią jedni — ten naród kramarski nie zdolny wydobyc miedzi z pochew, ustąpią, i Moskwa, wsparta przyjaźnią Austrii i pomocą Niemiec, przeprowadzi swoje. Kupcy i kramarze — wołają drudzy — najcięciej są wtedy, kiedy kto sięga do kieszeni, Anglicy nie mogą nigdy zezwolić na żądania Moskwy, bo żądania te niweczą egzystencyę i śmiertelny cios zadają ich wszystkim interesom handlowym. Nie rozstrzygając, które z dwóch tych zdań przeżważy, przypatrzmy się co pisze urzędowy organ kanclerza moskiewskiego ks. Gorczakowa. Pokój — pisze Journal de St. Petersburg — został zawarty, kongres zwołany i ratyfikowany traktat preliminaryjny oddany pod rozważę wszystkim gabinetom. Wskazana część mocarstw pragnie pokoju, tak pożądanego przez wszystkie narody. Tymczasem Anglia nowe ustawicznie podnosi trudności. Podczas gdy Rosya komunikuje traktat mocarstw i pozwala Europie swobodnie rozstrząsać te punkta, które ją obchodzą, podczas gdy Rosya rozpoczyna ambarckować swe wojska na okręty by je sprowadzić do domu, to Anglia, która przeciwie żądzie oświadczenie swęj neutralności, każe krążyć dotąd flocie swęj wbrew wojsłtana po morzu Marmora, łamie traktat powiększa liczbę swych pancerników, chociaż pokój został zawarty i żadne nie grozi niebezpieczeństwo angielskim poddanym. Gabinet angielski gromadzi nadto coraz nowe trudności zebrań kongresu i przeszkadza skutkowi protestu ambasadora swego w Carogrodzie wykonaniu pierwszego punktu traktatu pokojowego izby okręty rosyjskie wziąć mogły na pokład

w obrazie. Jedna wszakże wykończenie jego szczególniejsze okazuje staranność w wykonaniu t. j. owa grupa parteyowa: „Kto się chce zapisać w badania detaliczne,” mówi recenzent, „ten znajdzie tutaj bardzo żywe pole zajmujących i głębokich studyów.“ a ma co dalej: „Co nas w obrazie Siemiradzkiego oświeca i do niego przykuwa, to owo przedziwne wykonanie pojedynczych części (die wunderbare Kleinartbeit). Gdyby można trzydziści obrazów wykończyć z tego jednego, to widok ich więcejby nam sprawił radość niż całość. Tak postacie ludzkie, jak nieżywa materya, a ta przedewszystkiem, z genialnym oddaniem wykończonem.

„Marmur i robota sztukatorska, perłowa maciej i kruszcze, jedwab i purpura i te tysiączne drobności z szalonym przepychem ozdobionego dwora Nerona mają pozór zupełnej rzeczywistości.“

Mają więc, powiedzmy na koniec, „Żywe pochodnie Nerona, jak każde dzieło ludzkie, znaczący usterki, ale mają też nie zaprzeczenie wielkiej różnorodności i w tym znaczeniu, iż mimo różnorodności kołach publiczności nie znany dotąd artysty dał kolosalnym swem dziełem dowód geniuszu, zdolności technicznych i wytrwałości, które mu od ranej zjednały sławę malarza pierwszego rzędu.“

P. A.

wojsko w Bujukdere. Nikt nie zagraża Egipcjom, kanałowi Suezkiemu, ani Carogrodowi; pobyt wojsk rosyjskich w San Stefano pochodzi ząd. że flota angielska znajduje się na morzu Marmora. Anglia to przeszkadza powrotem wojsk rosyjskich do kraju. Kwestya ta narzuca się gwałtem gabinetowi i publicznej opinii europejskiej. Czas dyplomatycznych rokowań i dwuznacznych objaśnień minął już. Cały świat pragnie pokoju. Jedyna Anglia stara się przeszkodzić pokojowi. Czy Europa cierpi to? Jeżeli nie, to niechaj Europa zapowiedzi Anglii przed krótkim trybunałem swego sądu, że jeżeli nie, to niechaj Anglia zapowiedzi, by powróciła na drogę prawa, by gabinet angielski kazał opuścić swój okręt i dał rękojmią, że nigdy ję tamtąd nie wysła. Tyle organ księcia Gorceakowa. Ile wiary, ile obłudy mieści się w słowach dziennika moskiewskiego, zbyteczną byłoby tu obszernie wykazywać. Na zuchwałość, na cynizm ten moskiewski odpowiedzieć też potrafią stosownie pisma angielskie i nas wyręczą. Dalej od urzędowego organu moskiewskiego idzie Gołos, którym zwykły się często posługiwać urzędowe sfery petersburskie. Po ratyfikowaniu traktatu pokojowego ma — woła Gołos — Rosya prawo domagać się od Turcyi, by też zawezwała Anglię do cofnięcia swej floty z morza Marmora. Jeżeliby W. Porta nie miała do tego siły, lub też nie chciała tego uczynić, to przysługuje Rosji prawo wesprzeć w tym Turcyę i zająć Carogród i Bosfor. Choć flota turecka nie wyrównuje flocie angielskiej, to w każdym razie bronii nas ona przed napadem Anglii. Jeżeli plan ten Gołosa nie jest częstą pogrózką, to prologiem do krwawego dramatu, mającego się odegrać pomiędzy Anglią a Rosyją, byłoby opuszczenie floty tureckiej przez Moskalki. Przewidywał gabinet petersburski przewidział zapewne tę ewentualność; ząd też podejrzenie Europy i Angli o istnieniu jakichś tajnych układów pomiędzy Rosyją a Turcyją nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa.

Podług umówionych w San Stefano warunków byłyby rosyjsko-turecka granica w Azji Mniejszej następująca: Przecinając górę Gurch, tuż nad granicą perską, na południe od Bajazydu, ciągnęłaby się linia graniczna przez Allahdag i Eufurat pod Hamur, a kierując się na zachód od Alaszkeru, wzdłuż Saganlugu na Samindag, Kurch Pungar i górzyste brzegi Zarochoy na zachód od Artwinu, dosięgłaby pod Chonem Czarnego morza. W ten sposób należałoby miasteczka Batum, Ardahan, Kars i Bajazyd do rosyjskiej Armenii. Nadto przypadłaby do rosyjskich posiadłości ziemie Adjarów (część Lazystanu, cały samobitkarski i okolice Bajazydu).

Znaczna to zdobycz, a mimo to nie zadowala ona, jak pisze korespondent Pol. Corr. w Tyflisie, Moskalki i Ormian azjatyckich. Moskalki pragnęliby jeszcze posiadać Erzerum, a Ormianie, którzy marzyli o przywróceniu wielkiego państwa ormiańskiego, biadają, że bardzo przeważna część ich kraju pozostaje pod panowaniem tureckim.

W korespondencyach z Europy i Azji znajdujemy obszernie opisy grasującej straszliwie epidemii tyfusowej w armii moskiewskiej. Do znanych już szczegółów dodajemy dziś nowe. Tyfus plamisty grasuje także w Azji. Ile zaraza ta pochłania ofiar, taką organa moskiewskie. Mimo to ofiary te są tak liczne, że ukryć ich Moskalki nie mogą. W Erzerumie na 15,000 zapała co dzień na tyfus 300 ludzi. Władza wojskowa wszelkich dokłada starań, ażeby zatamować szerzenie się tej zarazy. Od dnia 9 bm. przebiegają okolice ruchome kolumny, zaopatrzone w środki desygnacyjne. W Tyflisie zasiada osobna komisya sanitarna pod przewodnictwem senatora Starzyckiego. Urządzono dotychczas 12 kompanii sanitarnych, 7 kompanii stawia czoło epidemii na Kaukazie a 5 w Armenii.

Oprócz tyfusu, dziesiątkującego ludność, grasuje także zaraza pomiędzy bydłem. Skonstatowano urzędowo, że np. w okręgu Senaker Ujesd padała cała rogacizna. Pomór ten da się we znaki ludności, która nie będzie miała czem uprawiać roli na wiosnę.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do Dziennika Poznańskiego piszą z Litwy co następuje:

„Korzystam ze sposobności i przesyłam wam pewien wiązki wiadomości smutnych, bo niestety brakuje. Najprzód donoszę wam jako fakta pewne, że w Iłhumentu, Borysowie, Słoneczku i Mozyrze przyjęli proboszczowie rosyjski język — nazwisk dwóch pierwszych nie znam, dwóch drugich są: ks. Jurkiewicz i dziekan Aleks. Jankowski. Niedawno temu jeden z tamtejszych obywateli, żeniąc się i nie chcąc, aby ślub w języku urzędowym się odbywał, zmuszony był Jankowskiemu zapłacić 300 rs. za poświęcenie do innego księdza. Cały targ ze strony Jankowskiego prowadzony był z największym cynizmem. Prócz tego w jednym z kościołów mińskich ks. Sęczykowski pierwszy miński guberni język rosyjski wprowadził dotychczas utrzymuje.

P. S. W chwili, gdy wysłałam list ten do was, dowiaduję się, że i proboszcz w Lepku, w witebskiej gubernii, wprowadził do swego kościoła język rosyjski.

NIEMCY.

* Berlin, 26 marca. Przesilenie ministerialne dotąd nie ustało. Co jeden ubytek zastąpienie zostanie, to natychmiast nowa powstaje szczerba w zastępie mężów, kierujących nawą państwa pruskiego. Pewnem się być zdaje, że udało się nareszcie pozyskać na posadę ministra spraw wewnętrznych hrabiego Betho Eulenburg, na posadę wiceprezesa ministerstwa hrabiego Stölberg-Wernigerode, spadek po panu Camphausen obejmuje burmistrz naczelny Berlina p. Hobrecht, alieści podaje się znów do dyktaminy minister handlu p. Achenbach, minister sprawiedliwości doktor Leonhardt; do zrobienia podobnego kroku zmuszony pewnie będzie okolicznościami minister wyznań, oświecenia itd., p. dr. Falk, tak że tylko trzech pewnie członków gabinetu pruskiego się utrzyma: książkę Bismarck, p. Friedenthal i generał Kamecke. Czy przez obecne przesilenie kraj cokolwiek zyska, czy nowo powołani do gabinetu mężowie, których powszechnie uważają za konserwatywnych, potrafią zmienić obecny prąd, dla kraju pod każdym względem niekorzystny, czy pójdą innymi torami, czy poprawią finanse, które coraz bardziej ku upadkowi dążą, czy mianowicie przywrócą swobodę religii i narodowości, czas okaże. My, jak to już kilka razy wypowiedzieliśmy, w zmianie osób nie możemy się dopatrzyć zmiany systemu. Dopóki twórca tego systemu, książkę Bismarck u steru pozostanie, dopóty pewnie w Prusach nie się nie zmieni w trybie dziś zaprowadzonym. W Prusach bowiem uchwalono w najnowszej erze prawa, które koniecznej na prawo potrzebują, a bodaj autor ich do tego reki przyłożył zechce. Połowiczne reformy na nie się nie zdadzą.

Parlament niemiecki obradował na dzisiejszym posiedzeniu nad etatem poczty i przyjął prawie bez zmiany propozycje swej komisji. Najbliższe posiedzenie plenarne parlamentu odbędzie się pojutrze, na którym ma być uchwalony na wzór francuzkiej Izby poselskiej tymczasowo budżet na kwiecień.

Reichs- und Staats- Anzeiger ogłasza reskrypt cesarza do księcia kanclerza, w którym wyraża podziękowanie wszystkim, którzy w rocznicę jego urodzin objawili mu w jakibądźkolwiek sposób oznaki przywiązania.

Nowy minister spraw wewnętrznych, hrabia Betho Eulenburg, którego nominacya dotąd ogłoszona nie została, wyraził się w toaście, wniesionym przy uczcie w urodziny cesarskie w Hanowerze, pomiędzy innymi: „Za kilka tygodni, wierzyć w to możemy, zbiera się pod auspicjami cesarza reprezentanci wielkich mocarstw, celem utrwalenia powszechnego pokoju, a jeżeli oznaki nie mylą, zbliża się do pokojowego rozwiązania i pożądanego rozdziału wewnątrz kraju.“ Sądzą powszechnie, że nowy minister rozumiał pod tem walkę kulturalną.

FRANCYA.

* Paryż, 25 marca. Przyjaźń pomiędzy lewicą a konstytucjonalistami nie była zbyt długotrwałą; a budżet ministerstwa wyznań zakłócił znów na przedce skłonny sojusz. Jak sobie czytelnicy nasi przypomnia, skreśliła Izba deputowanych znaczne sumy z ministerstwa wyznań, mianowicie zaś pozycje, dotyczące stypendyów dla tych seminarjów duchownych, w których nauki udzielała zakonniczy nie należący do kongregacyi przez rząd uznanych. Senat, który już przed kilku dniami przywrócił kwotę 30,000 franków na cele kościelne w budżecie ministerstwa marynarki, nie pozwolił i przy ministerstwie wyznań na takie pozbawienie seminarjów potrzebnych do kształcenia młodzieży duchownej funduszy; na przedwezorajszym posiedzeniu stał w p. Lorgieril wniosek, żądający, aby na stypendya dla zakładów duchownych przeznaczono 140,000 fr. więcej, aniżeli Izba deputowanych była uchylała. Wniosek ten ku wielkiemu niezadowoleniu lewicy został przyjęty 137 głosami przeciwko 30, przy czem prawdopodobnie znaczna część konstytucjonalistów wstrzymała się od głosowania. Pisma republikańskie surowo ganią tę śmiałość senatu i grożą, że w tym roku Izba deputowanych nie pozwoli tak łatwo senatowi wkroczać w swe prawa, jak w roku zeszłym. Sprawa ta rozbiegana była w roku zeszłym bardzo obszernie w pismach publicznych i w ciałach prawodawczych, gdzie się szeroce nad tem zastanawiano, czy senat ma prawo zaprowadzać zmiany w budżecie przez Izbę uchwalonym, i jak się Izba wobec tych zmian zachować powinna. Spór ten załatwiono wówczas w ten sposób: że senatowi przyznano prawo uchwalania nowych pozycji w budżecie, i że takie dodatkowe pozycje w senacie uchwalone w Izbie deputowanych przyjęto i uznano. Takię względności dzisiaj bodaj czy się spodziewać można wobec znanej niechęci liberałów do wszystkiego, co katolickie.

Na dzisiejszym posiedzeniu senatu przedłożył Varray sprawozdanie z etatu dochodów do roku 1878. Przy obradach nad artykułem 10 budżetu wydatków, znoszącym na mocy uchwały Izby deputowanych stypendya dla tych seminarjów, w których nauczają duchowni, nie należący do uznanych przez państwo kongregacyi, stawiała komisya wniosek, aby przy rozdawaniu stypendyów nie uwzględniano tych seminarjów, które pozostają pod nadzorem nieuznanych przez państwo „korporacyi.“ — Legitymista Lucyan Brun zażądał, aby seminarja tych dyecezyi, których Biskup nie chce być „odpowiedzialnym dyrektorem“ udzielanej nauki, nie zostały przy rozdziale

stypendyów uwzględnione. Senat przyjął 130 głosami przeciw 129 poprawkę komisji budżetowej senatu.

W ten sposób uchwała Izby deputowanych została nieco zmodyfikowana, co przy podwyższeniu etatu wyznań o 140,000 fr. choć w części wynagrodzi krzywdy Kościołowi przez Izbę deputowanych poczynione. Następnie przyjęto jednogłośnie (272 gł.) cały etat wydatków.

W tutejszych sferach urzędowych panuje wielka obawa co do kongresu. Według Tempa dyplomaci tutejsi sądzą, że kongres wcale zwołany nie będzie, jeżeli Anglia wytrwa na stanowisku opornym; gdyż jeśli Anglia na kongres nie przybędzie, natenczas może bardzo łatwo za sobą pociągnąć Francję i Włochy. Dziennik ten dodaje jednakże, iż jeżeli w okolicy Carogrodu nie zajdą jakie nadzwyczajne wypadki, natenczas z nieprzybycia Anglii na kongres nie wypływa jeszcze konieczność wojny pomiędzy Anglią i Rosyją.

Trybunał kasacyjny uznał zażalenie księcia Napoleona przeciw wyrokowi rady państwa, pozabawiającego go rangi generała, za uzasadnione.

Biskup z Autun, msgr. Perraud, wielki przyjaciel Polaków, który niejednokrotnie wymownym głosem swoim przemawiał za nami, został w miejsce zmarłego Kardynała Brossais St. Marc mianowany Arcybiskupem w Rennes.

Jak się Union dowiaduje, odwiedził księżę Chartres dnia 17 bm. hr. Chamborda w willi Boeckmann w Gorycy, był u niego na obiedzie i zabawił do godz. 10 wieczorem.

Uczniom szkoły wojskowej z St. Cyr, którzy podpisali znany adres do Ojca św., zakazano za tę zbrodnię tymczasowo wychodzić z zakładu.

Potwierdza się wiadomość, że w piątek aresztowano cztery indywiduala, należące do internacjonalistów, a starające się o tworzenie stowarzyszeń tego rodzaju we Francji. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się dwóch Włochów: Sanardelli, współpracownik radykalnego pisma Egalité i Nabruzzi, dalej były sekretarz Bakunina Costa, który już na zebraniach publicznych występował jako agitator, a wreszcie jedna Moskiewka, panna Ken, u której oprócz rewolweru nabitego i czarownej wstęgi znaleziono papiery dowodzące, że należy do grona nihilistów i zbiera składki na członków tegoż stowarzyszenia, wywiezionych niedawno na Sybir.

Wdowa po Rossinim, Olimpia z domu Pélissier, umarła w swej willi w Passy w wieku 78 lat. Była ona towarzyszką życia sławnego kompozytora od r. 1845, w którym utracił pierwszą żonę, sławną śpiewaczkę Colbrand.

WŁOCHY.

* Rzym, 26 marca. Jedno z pism poznańskich wystąpiło przeciwko nam w artykule, zatytułowanym „Po burszowsku“ (?) za to, żeśmy wierzyli nie chcieli, jakoby ks. Urusow miał się u bramy watykańskiej spotkać z naszą deputacją, spieszącą złożyć Leonowi XIII w imieniu całej Polski hołdy nasze i zapewnienia synowskiej miłości. Pismo to przedrukowało nawet oryginalny tekst telegramu z Biura Wolffa, w którym ks. Urusow, spiesząc na Wiedeń do Rzymu, nazwany był „moskiewskim reprezentantem przy Stolicy św.“ Obecnie i ta licha broń wysuwa się z ręki autora artykułu, gdyż to samo biuro donosi, że ks. Urusow przybył do Rzymu z autentycznym tekstem traktatu turecko-moskiewskiego z San Stefano. Wprawdzie telegram nie powiada, dla kogo odpis traktatu przeznaczony, sądźmy wszelako, że szanowny nasz adwersarz nie będzie chciał przypuszczać możliwości wręczenia Ojcu św. Razem z księciem Urusowem przybył do Rzymu hr. Corti, ambasador włoski z Carogrodu, mający objąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych w gabinecie p. Cairoli.

Nie ulega wątpliwości, że Ojciec św. zawiadomił wszystkich monarchów i rządy o wstąpieniu swém na tron papieżki. O liście do cesarza Wilhelma piszemy poniżej, tutaj zapisujemy, że list Ojca św. do cara Aleksandra ogłoszony został w dzisiejszym Gońcu urzędowym. Według telegramu Biura Wolffa wyraża Ojciec św. w liście tym nadzieję, iż katolicy poddani cara okażą się dla niego wiernymi i uległymi; prawdopodobnie w liście papieżkim wyrażone też były nadzieje, że i car dla katolickich poddanych swoich będzie sprawiedliwym i zaprzestanie krwawego ucisku. Sądźmy, że niedługo list ten będziemy mogli podać w dosłownym brzmieniu. Car miał na list Papieża odpowiedzieć w sposób przyjazny.

O liście Ojca św. do cesarza Wilhelma piszą z Monachium do National Ztg. pod dniem 23 b. m., co następuje: „List Papieżki nie został cesarzowi Wilhelmu wręczony ani przez Nuncjusza Apostolskiego w Monachium, ani przez króla bawarskiego; przesłano go na zwyczajnej dyplomatycznej drodze za pośrednictwem bawarskiego ministerstwa spraw zagranicznych, które dla tego prosiło o tę przysługę, ponieważ Bawaryja jest państwem zaprzyjaźnionem z Prusami, które nie mają dyplomatycznego reprezentanta w Rzymie. Na tej samej drodze odejdzie też prawdopodobnie, albo już odesłał odpowiedź cesarska. O treści listu nie tutaj nie wiemy, atoli zdaje się, że pismo to zawierało nieco więcej aniżeli samo tylko grzeczne doniesienie o wstąpieniu na tron Papieżki. Choćby jednakże tak nie było, to sama wymiana listów nabiera w obecnych stosunkach politycznego znaczenia. W naszych skrajnych kołach ultramontańskich gniewają się o to, że Papież rządził

napisać list do cesarza niemieckiego i głośno nazywają krok ten politycznym błędem. Obawiają się widzieć, aby nie nastąpiło porozumienie pomiędzy Rzymem a Niemcami, cooby bardzo nie na rękę było tym „pobożnym panom“, którzy pracują w stowarzyszeniach i w prasie, gdyż nie mogliby oni nadal w tak donosny sposób wyzyskiwać kulturkampf.“

ANGLIA.

* Londyn, 25 marca. Angielski parlament zajmuje się nieustannie przedmiotami, które z przesileniem na Wschodzie w pośrednim lub bezpośrednim stoją związku, które mniej lub więcej wybuchnąć mając wojnę mają na względzie. Wniosek domagający się usunięcia istniejących jeszcze w prawie morskiem postanowień, które prywatnej komunikacyi na morzu podczas wojny zagrażają, odrzucony został przez Izbę niższą. Wniosek ten zupełnie sprawiedliwy i znośzący nadużycia przyszedł pod obrady w najniepomyślniejszej chwili, gdy Anglia może niezadługo będzie musiała wyteżyć wszystkie swe siły na morzu. O dyskusji z 22 b. m. nad tym przedmiotem daje nam telegram następujące sprawozdanie:

Lubbock wniósł rezolucyę tej treści, że prawo międzynarodowe dotyczące praw wojennych na morzu jest niezadowolniająca i wymaga troskliwej baczności ze strony rządu. Na uzasadnienie tej rezolucyi wykazywał Lubbock, że deklaracya paryska jest niecisła, jednostronna i zupełnie bezsilna wobec prywatnych okrętów. Również niezadowolającym jest stan kwestyi odnoszący się do neutralnej własności na morzu. Łoży to w interesie Anglii, aby usunąć zupełnie zabieranie okrętów na morzu. Wartość blokady zmieniona została zupełnie przez koleje żelazne, mowca ma nadzieję, że kongres zajmie się tą sprawą. Wniosek Lubbocka poparł Bazley a zwałczal Harcourt dowodząc, że Anglia napotniejącą swą broń z rąk wypuszczając nie może. Holkor oświadczył, że paryska deklaracya nie jest wcale bezpożytecznym dokumentem i nie powinna być dla samolubnych powodów zarzucona. Chwila obecna nie odpowiednia wcale do odstąpienia od deklaracyi. Uwolnienie prywatnej własności znajdującej się na nieprzyjacielskich okrętach od zaboru na morzu i zniesienie blokady wpłynęłyby bardzo niekorzystnie na akcyę Anglii. Anglia nie jest wielkim mocarstwem militarnym; pozbycie się prawa wypędzenia nieprzyjaciela z morza równałoby się zrzeczeniu morskiej supremacyi Anglii. Kanclerz skarbu zwałczal także wniosek, poczem Izba go odrzuciła. — Na zapytanie Lawsona oświadczył generałny inspektor wojennego materjału, lord Cecil, że rzeczywiście nietylko w Clydes, lecz także do obrony jeszcze innych portów brytyjskich użyto torpedów, z łatwych jednak do wyłomczenia powodów zakomunikowanie szczegółów nie byłoby na miejscu.

Admirałcyca nakazała przygotować natychmiast do służby fregatę pancerną „Invincible“ i korwetę „Tenedos.“ Pierwsza przeznaczona jest dla morza Środkowego. Rząd zadzierzał także 5 parowców od Cunard i White-Star-Company.

Gladstone przerwał znowu milczenie, jakkolwiek się zdawało, że flako, jakie zrobił w polityce, zamknęło mu usta na zawsze. Przyjmując deputacyę z Greenwich powiedział mowę, w której ubolewał, że parlament przyzwolił na kredyt 6 milionów funt. szt. A dalej oświadczył, że potępi i brzydzi się wojną, mimo to należy zakonstatować, że wojna obecna większe sprowadziła rezultaty, aniżeli którakolwiek wojna z ostatnich czasów. Nie rozumie, dla czego flota angielska przebywa na wodach tureckich, nie pojmuję też żądania angielskiego rządu, dla czego Rosya po udzieleniu traktatu pokojowego wszystkim mocarstwom, ma go jeszcze przedkładać na kongresie. Natomiast pochwała politykę rządu w sprawie Dardanellów i Grecyi.

Z posiedzenia poniedziałkowego Izby niższej podaje nam telegram następujące sprawozdanie:

Kanclerz skarbu Northcote oświadcza na zapytanie Simona, że rząd użyje całego wpływu, aby wszystkim wyznaniom w Rumunii i Serbii równe zapewnić prawa. — Sekretarz stanu w ministerstwie wojny, Hardy, odpowiedział deputowanemu Bowyer, że prawda jest, iż zakupiono 4 działka stofuntowe; dotychczas nie posiadano pancerników, któreby mogły stawić opór 35- i 38funtowym działkom, budują je jednakże za granicą. Rząd nie ma zamiaru kazać iść 200funtowych dział. — Courtney stawił rządowi zapowiedziane już na posiedzeniu czwartkowym na dzisiaj pytania, czy Rosya zawiadomiła mocarstwa, które podpisały traktat paryski, o rosyjsko-tureckim traktacie pokojowym, czy Rosya zezwoliła, aby każde z mocarstw mogło wszcząć dyskusyę nad którymkolwiek warunkiem, o ile tenże dotyczy paryskiego traktatu, — czy Anglia zażądała, aby traktat przedłożonym został mocarstwom na kongresie w całej swej rociągłości. — Kanclerz skarbu Northcote oświadczył w odpowiedzi na te zapytania, że rząd rosyjski zawiadomił Anglię i inne mocarstwa, które uczestniczyły w paryskim traktacie, o warunkach pokoju w San Stefano, i że traktat ten jeszcze dzisiaj parlamentowi przedłożonym zostanie. Co do reszty pytań, to dotyczą one ważnych spraw, względem których toczą się jeszcze rokowania; nie byłoby więc na miejscu na te pytania odpowiadać. — W dalszym przebiegu posiedzenia oświadczył podsekretarz stanu Bourke na zapytanie Dilkego, że angielski konsul w Salonich nie został wysłanym w politycznej misji do Epiru i Tessalii, lecz jedynie w celu zasięgnięcia informacji. Rządu nie doszła wiadomość, jakoby zawiązał stósunki z powstańcami. Znako-mite usługi angielskiego konsula na Krete, Sandwith'a, ułatwiły porozumienie się Porty z kretańskimi powstańcami. Czy zawarto formalne zawieszenie broni, o tem nie wie. — Dalej oświadczył Bourke, że Porta woliła złożyć się, znajdując się w wiceniach Larissy i Janiny; posel Layard otrzymał wskutek tego instrukcyę, aby przeciwko temu postępowaniu zaprotestował. Deputowanemu Baxter odpisał Bourke, że dwa garnizony tureckie na Krete podały się powstańcom; ani jednej okolicy w środku Krety nie można uważać za pozostającą pod zwierzchnictwem Porty. — Courtney zawiadoma, że zwrócił uwagę Izby na traktat paryski z r. 1856 i protokół z r. 1871, i że stawi wniosek o rezolucyę tej treści, że żadne mocarstwo nie może się samowolnie zwalniać od zobowiązań traktatu, jak również żadne mocarstwo za takimi zobowiązaniami, samo je pogwałciwszy, obstawać nie może.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 27 marca. Według Morning Post starano się raz jeszcze, ale bezskutecznie, aby zniewolic Moskwę do uznania się odpowie

działną w obec Europy. Moskwa odpowiada, że pozostaje wierną swemu pierwotnemu zapatrywaniu. Jeżeli się kongres nie uda, natenczas możnaby poszukać innych środków porozumienia, atoli prawdopodobnie środków takich się nie znajdzie. Jeżeli i wtedy Moskwa nie ustąpi, natenczas zahuczy naciągająca burza.

Berlin, 27 marca. Narodowo-liberalni postanowili na wczorajszym wieczornym posiedzeniu frakcyjnym w sprawie etatu dodatkowego prawie jednogłośnie, że pensya dla wiceprezidenta ministerstwa winna być przyznana, że natomiast na utworzenie osobnego ministerstwa dla kolei żelaznych zgodzić się nie można. W sprawie odciążenia domen i lasów od ministerstwa finansów zgodziło się stronnictwo większością głosów, aby projekt ten odrzucić, uznano jednakże wyraźnie, że kwestya tej nie będzie traktowano jako kwestyi stronnictwa (solidarnie), lecz że każdemu wolno głosić według swego zapatrywania. Według Nat. Ztg krążyła na posiedzeniu pogłoska, że nominacja Hobrechta na ministra finansów już urzędowo dokonana została, że dymisya Achenbacha została przyjęta a w miejsce jego zamianowany został Maybach.

Wersal, 27 marca. Komisya budżetowa Izby deputowanych postanowiła jednogłośnie, aby kredyty przez senat zniesione znów bez zmiany tak przywrócić, jak je Izba deputowanych uchwaliła.

Carogród, 26 marca. Wielki książę Mikołaj udał się z orszakiem swym do Pera i odwiedził księcia Reuss.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Zdaje się, iż i urządzenie rekolekcyi czyli ćwiczeń duchownych uważane być może według praw pruskich za karygodne. I tak w roku zeszłym przesłuchiwano we Fuldzie kilkanaście panierek i ks. prof. Pauly za to, że ostatni przewodniczył a pierwsze brały udział w ćwiczeniach duchownych. Wprawdzie jeszcze w roku zeszłym otrzymał ks. Pauly doniesienie prokuratora, że dalszych dochodzeń w tej sprawie zaniechano, teraz jednakże król. prokuratora zmieniała swe zdanie i wytoczyła kilku paniom i ks. Pauly proces o nieprawne wykonywanie funkcji kapłańskich. Socjalistom i masonom wolno się zbierać na swe konsyliabola, katolikom tylko nie wolno się modlić i ćwiczyć w służbie Bożej.

Adres do Ojca św. Leona XIII.

Do znanego adresu do Ojca św. Leona XIII przystępują dalej:

W imieniu parafii Ostrowo kościelne ksiądz prob. Bogusiewicz. Zaniemyślskiej ks. prob. Rejner. Żerkowskiej ks. prob. Łukaszewicz. Kretkowskiej ks. prob. Graczyk. Lewkowskiej ksiądz prob. Dalbor. Piechocki. Nieruchalski. Kiciński. ks. prob. Studniarski. Raczkowski. ks. Józef Kubicki. Mieścickiej ks. prob. Pniwski i członkowie dozoru. Z Bydgoszczy ks. licencyant Preiss. W imieniu parafii popowskiej ks. prob. Framski i p. J. Niechowski. Podleskiej ks. prob. Chmarzyński. Niepartskiej ks. prob. Michalski. W. hr. Czarnecki, A. Piotrowski, L. Kaniewski. Słupskiej ks. prob. Goński i członkowie dozoru kościelnego.

Walne Zebranie Delegatów Kółek rolniczo-włościańskich.

W sprawozdaniu z Walnego Zebrania delegatów Kółek rolniczych, zamieszczone w wczorajszym numerze, zasły przez pospiech w drukarni i niedopatrznie się zecera, wielkie usterki, zwłaszcza w pierwszym ustępie streszczonego wykładu ks. proboszcza Antoniewicza, gdzie kilka opuszczono wierszy. Z tego powodu podajemy raz jeszcze cały ten ustęp.

Różność stanów wywiała się z potrzeby społeczeństwa, różność tę widać w każdym ucylizowanym społeczeństwie, więc i w naszym. Każde społeczeństwo musi mieć różne stany, bo pojedynczy stan w różnych kierunkach nie wystarcza. Ztąd też z biegiem czasu, a z woli Bożej mamy stan duchowny, którego pieczy poruczona religijno-moralna troska nad społeczeństwem; jest też stan rycerski, którego obowiązkiem dawniej prawie wyłącznym było bronić granic kraju i bezpieczeństwa publicznego; jest stan przemysłowy, trudniący się wyrobami przemysłu i jest narazem stan rolniczy, którego zadaniem wydobycie z ziemi płodów ziemnych, koniecznych kużywieniu rodu ludzkiego. Wszystkie te stany tworzą jeden budynek społeczny, wszystkie są z woli Bożej dobre, pożyteczne, a z posród nich odznacza się stan rolniczy. Początek tego stanu sięga odległych czasów, już do Adama rzekł Bóg w raju: „W pracach będziesz żył z ziemi, i w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty”. Stan rolniczy jest nie tylko najpierwszym z wszystkich, ale najpotrzebniejszym — inne stany są dobre, on konieczny, bo chleb jest najniezbędniejszym pokarmem, a chleb ten rolnik wydobycia z ziemi pracą rąk swoich; ani złoto, ani srebro, nie zdołają zastąpić chleba, bez którego przy największej obfitości złota z głodu umrzećby można. W poczuciu też uznania tej ciężkiej a mozolnej pracy rolnika, wszystkie narody szacunkiem otaczają stan rolniczy. W Chinach obrządkiem religijnym nadano szacunek stanowi rolniczemu, tam na wiosnę sam cesarz pierwszą orzę sikię. W Polsce zawsześmy wielkim szacunkiem otaczali stan rolniczy, czego dowodem, że ojcowie nasi wynieśli rolnika p i a s t a do godności królewskiej; u nas też stan rolni-

czy, karmiący swą pracą inne stany, był i jest najniezbędniejszy, i stan ten też ze względu na swe zasługi i pracę, jest szacany. Czesć wam — podniosłem i gorącem mówiłem szanowny proboszcz ks. Antoniewicz — cześć wam za to, że wszystkie stany wyciągają do was dłoń bratnią, aby uścisć dłoń waszą od plęgu i ciężkiej pracy w ziemi. Ale w oczach Boga i ludzi ten człowiek i ten stan dopiero szacny, który godnie i rozumnie wypełnia swoje obowiązki. Dziś większe niż dawniej potrzeby, więc więcej trzeba rolnikowi wydobycia z ziemi. Rolnik, który chce sobie zasłużyć na miano „szanownego”, musi się odznaczyć pracą pilną, umiejętną, uczciwą, rozumną, na rachunku opartą. Pilność i wytrwałość w pracy, to jeden z głównych przymiotów szanownego rolnika. Pilny musi być rolnik. Jeszcześ potu nie otarł po jednej pracy, a już druga praca cię goni i dopomina się, abyś ją podjął, bo ona nie cierpi zwłoki, którąś ci krzywdę przyniesie mogła. Bracia, mówił prelegent, przyłożmy rękę do serca, i przyznajmy się, że lenistwem nieraz ciężko grzeszymy; powiadamy i słusznie, że „oko pańskie konia tuczy”, to jest, że gdzie gospodarz sam nie zajrzy, tam się nie jedna krzywdą dzieje gospodarstwu jego, a mimo to przyznajmy się, ileż to razy spuszczamy się w ważnych pracach na dzieć i na służbę; brak nam pilności i wytrwałości, które to wady niestety słusznie zarzucają nam inne narody, a przecież pilność i wytrwałość do nadzwyczajnych mogą doprowadzić rezultatów. Ta pszczołka pilna a wytrwała, z pyłku drobnego zlepiła sobie mieszkanie, z kwiecica, w którym człowiek ani przeczuwa słodyczy, wydobycia swą pracą i wytrwałością miodu słodki. W każdej okolicy są pilni i opieszali gospodarze. Pierwszym przy błogosławieństwie Bożym, dobrze się powodzi, drudzy najczęściej tracą ojcowiznę, a wtedy zamiast sobie przypisać winę, zrzucają ją na nie-szczęście, a to właśnie nie-szczęście z ich lenistwa, z braku wytrwałości powstało, bo tylko pilność i wytrwałość zapewnią nam pewną przyszłość. Szczęśliwy ten, kogo rodzice w domu przyzwyczaili do pilnej a wytrwałej pracy.

(Dokończenie.)

Następnym punktem porządku dziennego była rzecz o zabezpieczeniu od ognia i gradu. Tu zabrał głos Patron Kółek i podał niektóre szczegóły dotyczące zabezpieczenia od gradu i ognia w łonie Kółek rolniczych. Od gradu było zabezpieczonych 238 członków w Tow. Magdeburgkiem, czterech poszkodowanych otrzymało 1997 marek wynagrodzenia, od ognia było zabezpieczonych 140, a czterech poszkodowanych członków z Inowrocławskiego otrzymało 4679 marek wynagrodzenia. Na rzecz Kółek wpłynęło 9% czyli 120 marek, a tak kapitał ten z dawniejszym zapasem wynosi obecnie 233 marki 99 fen. Patron ubolewa nad obojętnością członków, zwłaszcza mienniejszych, zaleca im we własnym interesie zabezpieczenie się, które stosunkowo bardzo nisko się opłaca i radzi udawać się w tym względzie o pomoc i radę do prezesów, do których zwraca się z prośbą, aby pomocy swej nie odmawiali.

PP: Chosłowski, Gładysz i inni delegaci przemawiają i popierają Patrona. P. Gładysz zwraca uwagę na to, że także ze względów moralnych są włościanie zobowiązani do zabezpieczenia się od ognia, bo jako zabezpieczeni mają większy kredyt, dają bowiem większą gwarancją wierzycielowi, a nadto ci, którzy mają zobowiązania wyniarowa, powinni mieć i to na względzie, że w razie nie-szczęścia rodzice ich, którzy w gospodarstwie stargali siły, widzieliby się na starość pozbawionymi wszelkiego utrzymania. Na żale jednego z delegatów, jakoby gospodarze czuli wstręt do zabezpieczania dla tego, że ajenci zbyt drogo obliczają sobie kosztą podróży, oświadczył radca p. Annuss, że ajenci Tow. Magdeburgskiego nie potrzebują zjeżdżać na miejsce, w celu obejrzenia gospodarstwa mającego być zabezpieczonym. Pan Szczaniecki zaproponował gospodarzom, aby, ile możności, tak się urządzili, żeby równocześnie razem się zabezpieczali, a wtedy ewentualne kosztą mogły między siebie podzielić. P. Radowski oświadcza, że Prezesowie Kółek nie odmówią zapewne swej w tym względzie pomocy, jak jój w każdym razie nie odmawia Prezes Kółka kostrzyńskiego. Charakteryzując ogólnie postępowanie niektórych Towarzystw zabezpieczeń, zaleca pan Gładysz proponowane przez Patrona Tow. Magdeburgskie jako rzetelne i pewne.

Po załatwieniu tego punktu porządku dziennego zwraca Patron uwagę członków na cennik Tow. Silesia, ofiarującego superfosfat. Ktoby sobie życzył z tego źródła sprowadzić superfosfat, to może to uczynić za pośrednictwem p. Barcikowskiego w Poznaniu Bazar, lub za pośrednictwem Prezesów Kółek. Następnie odczytuje Patron kilka listów od obywateli, jak n. p. panów Turno, Wąster itd., uniwiniających nieprzybycie na Walne Zebranie. Jeden z delegatów Kółka śremskiego, włościanin, zabrawszy głos dziękuję Szanownemu Patronowi za jego troskę i pracę około dobra włościan w imieniu swojego Kółka i wszystkich włościan, wyraża Patronowi w prostych, ale gorących słowach podziękowanie za te trudy, w których, aby się mogli podierać, ofiaruje mu ów poczyty wiśniak łaskę. Patron podziękował za te dowody uznania skromnej jego pracy i z widocznym wzruszeniem odebrał ową łaskę.

Jednogłośnie zgodzili się zebrani na wniosek Patrona, stawiającego propozycyę, aby zebranie upoważniło go do uczynienia do król. rejencji wniosku, aby pozwoliła nauczycielom pouczać członków w Kółkach o pszczołnictwie i sadownictwie i aby im wolno było ułatwiać włościanom zabezpieczenie się od ognia i gradu.

Dotychczas, mówił dalej Patron, odbyliśmy nasze walne zebrania w sobotę; uważam jednak czas ten za niedogodny, ponieważ w dzień ten nie może przybyć na zebranie szan. duchowieństwo, które tak gorliwie bierze udział w pracach około podniesienia stanu włościańskiego. Patron proponuje więc na zebrania dzień dogodniejszy dla duchownych, t. j. czwartek, na co

zebrani się godzą. P. Szczaniecki stawia wniosek, który także przyjęto, aby Patronowi było wolno zwoływać zebrania powiatowe.

Wniosek p. Władysława Przyłuskiego, żądający, aby się udać do król. rejencji z prośbą o dozwolenie używania Kółkom szkoły na zebrania, po przemówieniu pp. Plucińskiego i Węglewskiego oddano Patronowi pod rozwagę.

Gospodarz Zimny z Donatowa odczytał na cześć Patrona wiersze, które nader miłe na słuchaczach zrobiły wrażenie; wiersze te wyprosił sobie Patron od autora i przyobiecał dać do druku Przyjacielowi Ludu.

Obrazy odbywały się spokojnie i wzorowo, ważność przedmiotu utrzymywała uwagę zebranych w ciągłym napięciu; uroczyście panowała cisza, kiedy przemawiali prelegenci i wnioskodawcy. Z tego nastroju duchowego biorąc asumpt p. Chosłowski z Ulanowa, wypowiedział to, co w głębi ukryte znajdowało się w duszach zebranych i ujął w słowie gorącym, pełnym poletu i wymowy. Po krwawym doświadczeniu wieków — mówił p. Ch. — przyszlismy do przekonania pewnego, że tylko pracą cichą, skromną, budującą, mówczą, bez wrawy i hałasów zdołamy zbudować gmach trważy. Przeszlismy do przeświadczenia, że nie należy liczyć na jakieś nieprzewidziane wypadki świata, nie należy powierzać losów naszych awanturnikom i oddawać ku szacherce i własnej ich ambicyi krwi naszej, ale pracować na wzór tych cichych pracowników, co kujać jedno ogniwo po drugim, tworząc łańcuch, którego żadna potęga świata przerwać nie zdoła. Huczne brawo, rzetelne, wrywające się mimowoli z serc wszystkich, było nagrodą i podzięką dla mówcy.

W końcu szan. Patron dziękuje wszystkim przyjaciołom Kółek za poparcie, a szczegółowo składa serdeczne podziękowanie szanownemu duchowieństwu, obywatelstwu, członkom i delegatom, zachęcając wszystkich do wytrwałej pracy życzeniem: Do widzenia za rok na przyszłym walnym zebraniu!

Na tém zakończyły się obrady, które, miejmy w Bogu nadzieję, nie pozostaną bez korzyści. Włościanie wszyscy, tak przemawiający, jako też słuchający, złożyli dowody wielkiej rutyny wiecowej. Widać, że to wdzięczna niwa prac naszych ekonomicznych, za które szanownemu Patronowi dziękując, zasyłamy staropolskie: Szczęść Boże!

Mowa p. M. Jackowskiego.

Wspominane przez nas w wczorajszym referacie przemówienie, które wygłosił Patron Kółek włościańskich po zagajeniu sobotniego walnego zebrania Delegatów Kółek, brzmi jak następuje:

Szanowni Prezesi i Delegaci Kółek rolniczo-włościańskich! Pięć lat ubiegło, jak po raz pierwszy zebraliśmy się w myśli nadania podstawy stowarzyszeniu Kółek rolniczo-włościańskich. Mała nas wówczas była drużyna, bo tylko siedmiu prezesów Kółek tworzyło całość zebrania. Ale w dobrą znać chwilę podjęto sprawę i szczerze się do niej zabrano, kiedy szczerze owo gronko rozrosło się w tak obecnie liczny i wiele zapowiadający zastęp a w którym sza. prezesów i delegatów całym sercem witam. Jak lat poprzednich tak i dzisiaj zebraliśmy się, aby się dowiedzieć, o ile nasze stowarzyszenie się rozszerzyło, aby wykazać przebieg działalności Kółek, poznać jej skutki, zbadać stan i trwałość całej stowarzyszenia budowy, wyjaśnić bliżej nas obchodzące kwestye, wreszcie aby podać sposobność do wypowiedzenia zdań i stawiania wniosków dotyczących spraw naszych rolniczych.

W latach poprzednich staraliśmy się o rozszerzenie Kółek w wszystkich stronach W. Księstwa, w roku zaś ostatnim przykładaliśmy więcej wagi do wprowadzenia w bieg istniejących i zapewnienia egzystencji. Na nie się bowiem nie przyda zakładanie Kółek, jeśli one nie mają warunków bytu, jak tego mamy smutny przykład na Kółku rolniczym w Głowiej, w powiecie międzyrzeckim, do którego włościanie jak w wielką ochoczość przystąpili, tak też rychło ostygli i po roku Kółko rozwiązali. Jest to pierwsze po pięciu latach, którego stratę podajemy, tém dla nas dotkliwszą, że w tej właśnie okolicy Kółko rolnicze wiele było potrzebne. Ubytek ten został zastąpiony przez 7 nowo zawiązanych Kółek. W ogóle mamy 110 Kółek, a po zamknięciu Rocznika przybyły jeszcze dwa, które do roku bieżącego zaliczone zostaną.

Działalność Kółek, jako zależna od sił zarządów i dobrych chęci członków, bywa rozmaita; są Kółka pełne życia, zebrania regularnie się odbywają, członkowie chętnie na nie uczęszczają i starają się wyniesioną naukę zastosować w swych gospodarstwach, za tymi idą Kółka leniwo się poruszające, którym zawsze jakieś przeszkody w drodze stoją, a narazem z tyłu daleko po za drugimi stanę kilka Kółek, które kompletnie nie nie robia, niezastoienie tylko tytuł Kółek noszą, wstyd im widać rozwiązać się, a do pracy nie mają energii ni chęci. Abyż otóż wszystkie w rozmaitych warunkach istniejące Kółka zespolić, urządziliśmy walne zebrania Kółek powiatowych, które podają sposobność zetknięcia się, budzą w słabszych Kółkach życie, służą za wzór do odbywania zwyczajnych zebrani miesięcznych i wyjaśniają ważniejsze kwestye rolnicze, do których rozbiernia nie wszystkie Kółka mają wystarczające siły. Walnych zebrani powiatowych odbyło się 11. Na wszystkich dosyć licznie członkowie się zbierali. W powiecie śremskim przypadło walne zebranie na życzenie członków w dzień poprzedni i pomimo, że je zaskoczyły nadspodziewanie rychłe żniwa, członkowie zostawili żyto na garścach i w liczbie około 200 na zebranie przybyli. Największe zebranie powiatowe co do liczby odbyło się w Raszkowie, w powiecie odolanowskim, na które przybyło około 500 członków, a największy poszet rozwinięcia umysłowego i wykształcenia przedstawiało walne zebranie powiatu wyrzyńskiego w Nakle; włościanie mieli dobrze opracowane odczyty, a nawet wykłady ustne, w których przebijają się pewność zdania i znajomość rzeczy. Najmniej członków uczestniczyło na zebraniu w powiecie, który liczy najwięcej Kółek; nie wypada pominąć tej obojętności, zwłaszcza, że zebranie przypadło w jesieni po ukończonych ważniejszych robotach; nie wymieniam nazwiska tego powiatu przez wzgląd że to początek dopiero, ostrzegam jednakże, że w roku przyszłym obok powiatów, które licznym udziałem przyczyniają się do podniesienia znaczenia walnych zebrani, postawię i te, które obojętnością wpływ ich osłabiają.

Wystawy plodów rolniczych odbyły się dwie: w Kostrzynie i Krotoszynie. Jak na jednej tak i na drugiej wystawiono piękne czasy zbóż kłosowych, warzyw i roślin pastwonych. Kobiece gospodarstwo mało dostarczyło przedmiotów, ale jak na pierwszy raz dziwić się nie można gospodyniom, że nie miały śmiałości wystąpić z swoimi wyrobami. W Kostrzynie jeden z członków miał z okazji wystawy przemowę wystosowaną do Prezesa Kółka, któremu w pełnych serdeczności wyrazach dziękował za starania podjęte około pouczenia członków, a wskazując na plody rolnicze przynależne, że zmianę w gospodarstwach na lepsze tylko prezesowi swemu mają do zawdzięczenia. Przytaczam ten fakt jako dowód, że włościanie poznali się już na korzyściach, jakie Kółka dają, i że umieją być wdzięcznymi. Pomimo odczytu wystosowanego do Zarządu Kółek na wiosnę, zaledwie kilka zwiędziło gospodarstwa lepsze. A jednakże zwiędzenie gospodarstw dobrze urządzone jest nader pouczające, bo nic tak do przekonania nie przemawia jak dotykany przykład. Szanowny Prezes Kółka Znińskiego przysłał sprawozdanie z rewizji gospodarstwa w Pszczelczynie, — jest podane w Roczniku, — pouczano jak gospodarz myślący z każdej ziemi stósownie uprawiając ciągnąć może korzyści i że niewdzięczna nawet ziemia, jak piasek szary z spodnią warstwą białego piasku użyty pod rośliny pastewne, okopowe i barwy przy systemie państwiskowym obliczonym na hodowanie bydła wynagradza gospodarzowi pracę. Potem zwiędzenie gospodarstwa członka Kółka Opalenickiego Hemerlinga, świadczy do jakiej zamożności choć na lekkiej ziemi można doprowadzić przy pracy, dobrem gospodarstwie i oszczędności. Przedstawiając te tak widoczne korzyści z zwiędzenia gospodarstw zwracam się do Szanownych Prezesów i proszę gorąco, aby zwiędzenie gospodarstw w Kółkach swych prawidłowo zaprowadzili.

Po tém co powiedziałem o działalności Kółek rolniczych i co im jeszcze do przeprowadzenia zaleca, nasuwa się pytanie, czy są jakie rzeczywiste korzyści z tych zebrani i czy czas nie jest daremnie stracony? Na to pytanie odpowiadają skutki. Przymiemy sobie, jaka dawniej była uprawa roli a jaka jest dzisiaj; o wartości roślin okopowych i pastwonych dopiero z Kółek gospodarze się dowiedzieli, inwentarze staranniejsi hodują jak dawniej, skutkiem tego rasa się poprawia, co uznaniem też zostało, bo na wystawach włościańskich urządownych przez Towarzystwa rolnicze niemieckie, którym rząd zapomogę daje, członkowie Kółek Kórnickiego, Znińskiego i innych pierwsze otrzymali nagrody. Przez Kółka dopiero dowiedzieli się gospodarze o wartości sztucznych nawozów a przekonawszy się, że nie na darmo się je w ziemię rzuca, sprowadzono dla wszystkich Kółek w roku zeszłym 6025 cent. superfosfatu. W wielu miejscach zapytawałem po żniwach, jak też sprzęt na superfosfacie wypadł. Wszędzie zapewniano mnie, że zadawalniająco i przecięciowo około 3 szefle z 1 morgi większy, niż tam, gdzie nie było superfosfatu. Obliczmy teraz rzeczywiste z tej melioracji korzyści. Wysiewa się zwykle po 1 cent, który kosztuje 5 marek 75 fen., na morgę magdeburgską; pomnożmy teraz 6000 morg przez 3 szefle to uczyni 18,000 szefli, a gdy policzymy jeden szefel choćby tylko po 5 marek, to wypadnie suma 90,000 marek czyli 30,000 tal., które wpłynęły do kieszeni członków Kółek. Kapitał zaś na zakupno superfosfatu wyłożony, pokrywa sownie większy sprzęt sromy niż był z jałowizny. Wszyscy wogóle pilniejsi członkowie i lepsi gospodarze zgadzają się, że od kiedy do Kółka należą dochody ich znacznie się powiększyły. Tyle co do materialnych korzyści, a teraz co do moralnych. Kółka rolnicze podają sposobność do wydobycia ukrytych zdolności, one wyrabiają ludzi do samodzielnej pracy, mamy już z włościan kilku prezesów, sekretarzy Kółek, nawet prelegentów, którzy nie powstydzą się z swych odczytów a jeśli nie wymieniam ich nazwisk to jedynie, aby nie obrazić ich skromności. I z tego ta owocu wiele się cieszymy bo obok nauki rolniczej jest także jeszcze zadaniem Kółek, oświecać i podnosić moralnie, aby każda gmina miała między sobą ludzi, którzyby byli dla niej wzorem, na którychby się opierać mogła jak na opoce. Ale nie dość jest wyrabiać ludzi, bo nie tylko dla siebie lecz i dla przyszłości pracujemy, trzeba aby ci ludzie, ci ojcowie rolnin, nad którymi pracują bracia starsi, krzewiąc między nimi oświatę, tak samo i oni pracowali nad swymi synami, abyż owoc niedaleko padł od jabłoni. Dwa lata temu, jak dana była z tego tu miejsca przez p. Riwolego nauka „o wychowaniu młodzieży włościańskiej”. Pomędzy wielu podjętymi radami zalecała ona, aby ojcowie przyprowadzali na zebrania Kółek doświadczone i dorastających swych synów. Pomimo, że nauka ta w kilkunastu egzemplarzach wydrukowana, Kółkom rozślana została, pomimo, że kwestya ta dla swjej ważności na kilku Walnych zebraniach powiatowych była wznawiana, pomimo, że ojcom przypomnia się przy każdej sposobności, abyż swych synów na Zebrania wprowadzali, to głos zycielny nie znajduje posłuchu i wpływ Kółek pod tym względem jest niemal żaden. Na 99 sprawozdań tylko 5 wspomina o uczęszczaniu synów gospodarskich na zebrania Kółek, większa zaś część, jakby to była rzecz mniejszej wagi milczeniem ją pomija, a reszta skarży się na młodzież włościańską, że nie wstępuje w ślady ojców. A wszakże to od ojców samych zależy, abyż trzymając synów w karności nie dozwolili im zszukać z wytkniętej drogi. Nie na to szermujemy oświatę rolniczą, nie na to nawołujemy do pracy i oszczędności, abyż skrzętnie zebrane przez ojców mienie, synowie znatrowali mieli, tylko na to, abyż ojcowie wpajali w swych synów statek, zamiłowanie pracy i oszczędność, a wtenczas dopiero Bóg usiłowanom naszym błogosławieć a ojcowizna przechodzić będzie z oca na syna w najdalsze pokolenia. Rada otóż, abyż synowie gospodarzy na zebrania Kółek uczęszczali, wielkie dla nich ma znaczenie, zmierzają ona do zapewnienia szczęścia nie tylko ojcom ale i synom, a ojcowie, którzy w jej duchu synów swych poprowadzą, będą też mieli z nich na starość wyręczenie i pociechę.

Zabezpieczenie od ognia i gradu mało zjednało sobie zwolenników, pomówimy o niem obszerniej przy 5 punkcie porządku dziennego.

Sprawozdanie z rocznych czynności Kółek acz powoli i po za oznaczonym terminem ostatecznie nadeszły chociaż nie wszystkie z 110 Kółek nadeszło 99 sprawozdań. Prócz Kółka Wierznickiego, z którego sprawozdanie opóźniło się dla choroby Szanownego Prezesa, to reszta nie wytłomaczyła powodów nienadania. Niektóre Zarządy nie przysłały w swoim czasie sprawozdań i zniechęlił mię do monitorowania nawet po razy dwa, za co przepraszam, jeśli zawiłem ratując opinię instytucji Kółek, bo jakież dalibymy jej a zarazem sobie świadectwo, gdyby połowy sprawozdań w Roczniku nie dostało? A wydanie Roczników jest koniecznym; przy rozległej bowiem działalności i braku odpowiedniego bióra, streszczają one całą procedurę, są, że tak powiem, aktami instytucji i świadczą razem o stopniu rzetelności usiłowań naszych. Rocznik Kółek wyszedł nakładem p. dr. Żebnińskiego. Podług zapadej uchwały mają Kółka nabyć na każdym 20 członków i egzemplarze względu jednak, że taki wydatek dla niektórych Kółek byłby za uciążliwy, wystarczy gdy większe Kółka po dwa a mniejsze po jednym egzemplarzem nabędą.

Centralne Towarzystwa rolnicze przychodzą mi ich możliwości w pomoc Kółkom rolniczo-włościańskim, na ich rzecz odebrałem z kasy Zarządu Centr. Towarzystwa 250 tal. potem po 200 egzemplarzy broszur: „O wpływach gospodarstwa kobiecego na podniesienie dochodu z posiadłości włościańskiej” i „Wskazówki do zakładania i utrzymania szkółek owocowych”. Za co w imieniu Kółek składam wyraz wdzięczności. Książeczki te rozślesalam Kółkom jako też rejestra gospodarce i kasowe mające służyć za wzór do prowadzenia rachunkowości.

Dodatek.

„Z przyjemnością dowiadujemy się, że „Westa“, Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu, która dotychczas zabezpieczała tylko kwoty wyższe 1000 marek, od 1 kwietnia b. r. wprowadza także zabezpieczenie na niższe kwoty, począwszy od 150 mrk. Wprowadzenie tego rodzaju zabezpieczenia w urzędzenia „Westy“, czyni mianowicie załóż silnej potrzebę średnich i niższych warstw społeczeństwa naszego, jaka się w ostatnich czasach ujawniła w naszych pismach peryodycznych w zachębie do zakładania tak zwanych kas pogrzebowych. — Z tego względu możemy pominąć zalecenie korzyści tego rodzaju zabezpieczenia w ogólności i możemy przystąpić zaraz do wyłożenia warunków, na jakich „Westa“ zabezpieczać będzie drobne kapitały, przeznaczone na koszty pogrzebu.

I. Uwzględniając przedewszystkiem, że u osób żyjących z pracy rąk zmniejsza się a częstokroć całkiem niknie w wieku późniejszym siła i sposobność do zarobku, ułożyła „Westa“ taryfę zabezpieczenia funduszu na koszty pogrzebu, obliczoną tylko do 60 roku życia, to jest po osiągnięciu tego wieku ustaje całkowicie opłacanie składek.

Według taryfy „Westy“ składka od 50 mk. sumy zabezpieczonej wynosi:

Od roku życia	rocznie marki	Od roku życia	rocznie marki	Od roku życia	rocznie marki
20	1,85	30	2,30	41	3,39
1	1,88	1	2,37	2	3,56
2	1,92	2	2,44	3	3,74
3	1,96	3	2,51	4	3,95
4	2,00	4	2,59	45	4,19
25	2,04	35	2,68	6	4,45
6	2,09	6	2,77	7	4,76
7	2,14	7	2,87	8	5,12
8	2,19	8	2,98	9	5,53
9	2,24	9	3,10	50	6,03
		40	3,24		

Kwota, jaką zabezpieczyć można, musi być podzielna przez 50, a wynosić przynajmniej 150 marek. Osoba zabezpieczająca się na 150 marek, opłacać ma według powyższej taryfy, jeśli w czasie zabezpieczenia liczy np. 24 lat życia, rocznie 6 marek; jeśli się zabezpiecza od 30 roku życia — rocznie 6 mk. 90 fen., a jeśli od 40 roku życia — rocznie 9 mk. 72 fen., aż do ukończenia 60 roku życia. Jest to składka tak mała, że w istocie nikt, kto jest zdrowy i może zarabiać, nie może mieć wymówki, iżby takiej kwoty nie mógł przez rok oszczędzić. Składki płać się z góry, a „Westa“ zezwala na 15 dni zwłoki od terminu ich płatności. Składka roczna może także być opłacaną w ratach półrocznych, kwartalnych lub miesięcznych z doliczeniem 6 proc. od zwłoki. Takie ułatwienie pozwala nawet najuboższemu zarobkującemu zaoszczędzić składkę i korzystać z tego rodzaju zabezpieczenia, gdyż składka miesięczna dla osoby zabezpieczającej się na 150 mrk. np. od 27 roku życia wynosi tylko 60 fen.; od 35 roku 75 fen.; od 40 roku 87 fn., a od 50 roku 1,50 m. Lecz nie tylko ludzie ubodzy mają korzystać z tego zabezpieczenia. Owszem, zaleca się ono bardzo i dla osób zamężniejszych. Wypadek śmierci pociąga za sobą zawsze mnóstwo wydatków, a fundusz potrzebny na ich opędzenie i w rodzinie zamożnej nie zawsze jest w pogotowiu i nieraz uciekać się trzeba do pomocy przyjacielskiej, a nawet i lichwiarskiej pożyczki, aby pogrzebać zmarłego członka rodziny. Nie zachodzi ten kłopot, jeśli nieboszczyk miał polisę, którą sobie zabezpieczył fundusz na koszty pogrzebu.

Co do składek nadmienimy jeszcze wypada, że, jak się samo przez się rozumie osoby żyjące w takich stosunkach lub rzemiosłach, które wpływają szkodliwie na zdrowie, albo narażają na niebezpieczeństwo nagłej utraty życia w wykonywaniu zawodu, opłacają nieco wyższe składki, t. j. ich składki obliczają się, jakoby te osoby były starsze n. p. o 2, 3, 5 itd lat życia.

II. Ponieważ suma zabezpieczona ma służyć głównie na koszty pogrzebu, przeto bardzo właściwie postanowiła „Westa“, że wypłaca natychmiast po otrzymaniu urzędowego świadectwa śmierci, polisy i ostatniego kwitu składkowego — zaliczkę aż do stu marek. Resztę sumy zabezpieczonej wypłaci po złożeniu wszystkich dokumentów i dowodów, jakiego by konieczne uważała. „Westa“ wypłaci sumę zabezpieczonej, chociażby śmierć nastąpiła nazajutrz po wykupieniu polisy i zapłaceniu pierwszej raty składkowej, która jak wyżej widzieliśmy, przy opłacie składek w ratach miesięcznych, wynosi n. p. 60 fen. dla osoby zabezpieczającej się od 27 roku życia na 150 marek. Za tak małą kwotę można sobie już na wypadek śmierci zapewnić w „Wescie“ fundusz na koszty pogrzebu i oszczędzić rodzinie kłopotu o wydatek na tę ostatnią przysługę.

III. Składki na zapłacenie funduszu pogrzebowego opłacają się w „Wescie“, jak wiemy, tylko do 60 roku życia. Kto tego wieku dożyje, ten nietylko jest nadal wolny od płacenia składek, ale nadto „Westa“ przypuszcza go do udziału w funduszu na dożywocie (rentę) dla podeszłych, tworzącego się z czystych przewyżek w myśl § 40 ustaw „Westy“. Dożywocie trwa aż do śmierci zabezpieczonego i rośnie aż

do wysokości zabezpieczonego kapitału. Jako minimum renty przy samym jej rozpoczęciu zapewnia „Westa“ dla zabezpieczonych na fundusz pogrzebowy 4 procent sumy zabezpieczonej. System renty dożywczej jest, jak wiadomo, samą „Wescie“ właściwy. Takiej korzyści nie daje zabezpieczenie w żadnym innym Towarzystwie zabezpieczenia na życie, a tém mniej w tak zwanych kasach pogrzebowych.

IV. W zgodzie z ogólną zasadą, jaką „Westa“ przyjęła, że jej polisa nigdy nie traci swęj czasowej wartości, także polisa „Westy“ na zabezpieczenie funduszu pogrzebowego, jeżeli zabezpieczenie trwało już przynajmniej 5 lat, nie przepada zupełnie, chociażby zabezpieczony przestał płać dalej składki, — tylko suma zabezpieczona zmniejsza się na taką kwotę, jaką zabezpieczyć można za pomocą rezerwy składkowej zabezpieczonego, uważając tę rezerwę za jednorazową, raz na zawsze starcząca składkę na zabezpieczenie funduszu pogrzebowego, wpłaconą w dniu płatności niewykupionego kwitu. W takim też razie przy śmierci zabezpieczonego nie wypłaci Bank pierwotnej sumy zabezpieczonej, lecz tylko co dopiero określoną zmniejszoną kwotę.

Objasnimy to na przykładzie. Jeśli n. p. osoba 30-letnia zabezpieczy się na 150 marek, a po 10 latach zaprzestanie dalszej opłaty składek, natenczas rezerwa składkowa na jej zabezpieczenie, wynosząca 28 m. 50 fen. uważa się za jednorazową składkę zabezpieczy 40 m. i tę kwotę wypłaci „Westa“ po śmierci zabezpieczonego. Gdyby też sama osoba zaprzestała dalszego opłacania składek n. p. po 15 latach, to za rezerwę składkową od 150 marek, wynoszącą 59 marek, dałby się zabezpieczyć fundusz pogrzebowy 74 m. — Jeżeli atoli zabezpieczony życie sobie odbierze, skróci, albo zdrowie swoje zniszczy przez samobójstwo, zamach na własne życie, nałogowe pijaństwo, albo też w skutek popełnionej jakiejś zbrodni, udziału w niej, lub w skutek następstw, zjad dla niego wynikających (n. p. wyroku sądowego), w takim razie wypłaci Bank przy śmierci tylko rezerwę składkową, przeznaczoną na utworzenie funduszu pogrzebowego.

V. Celem przyjęcia doręczony należy Dyrekcji „Westy“ wniosek pisemny, na jej formularzu wypełniony i własnoręcznie podpisany, metrykę, albo inne wiarodgodne świadectwo urodzenia (można takowe dostawić później, ostatecznie przy wypłacie sumy zabezpieczonej), świadectwo lekarza zaufanego „Westy“ i inne świadectwa, jakichby Dyrekcja zażądała miała celem wyjaśnienia stanu zdrowia. Zbyteczna zapewne dodawać, że osoby chore i takie, których stan zdrowia nie pozwala przypuszczać, że dożyją 60 roku życia, nie mogą być przyjęte do tego zabezpieczenia. — Wnioskostawca przy podaniu wniosku winien złożyć 3 marki kaucyi. Kaucya ta liczy się jako wstępne, jeżeli wniosek zostaje przyjęty, a zwraca się w całości, jeżeli Dyrekcja wniosek odrzuca.

VI. Zabezpieczenie w „Wescie“ funduszu na koszty pogrzebu, którego warunki i korzyści wyżej poznaliśmy, zaleca się nie tylko dla pojedynczych osób i rodzin, dbających o przyzwoity pogrzeb dla siebie i członków swojej rodziny, lecz także korzystać mogą i powinny z tego rodzaju zabezpieczenia stowarzyszenia, cechy, grupy osób zatrudnionych w jednej fabryce, i tym podobne grona osób, którym zależy na tém, aby ich towarzysz zapewniony mieli przyzwoity pogrzeb, a pozostałe rodziny zasilek na najbliższe dni sieroctwa i niedostatku po stracie wyżywiciela. Takie związki kilkudziesięciu lub więcej osób, zabezpieczających się łącznie na fundusz pogrzebowy, zyskałyby dla siebie te korzyści, jakie „Westa“ daje agentom i innym pośrednikom swoim i zapewniłyby sobie znaczne ułatwienia w przyjęciu, opłacie składek i przy wypłacie sumy zabezpieczonej. Na ten sposób, uchwalilo „Stowarzyszenie Rękodzielników Wzajemnej pomocy w Poznaniu“ na walnym zebraniu w dniu 17 b. m. przystąpić do tego rodzaju zabezpieczenia w „Wescie“. Nie wapiemy, że za tym przykładem pójdą inne nasze stowarzyszenia!

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał pozasłużbowemu ministrowi Camp haus en gwiazdę i krzyż wielkich komturów orderu królewskiego domu Hohenzollernów.

* Teatr. Wczorajsze powtórne przedstawienie Szpiega królewskiego ściągnęło do teatru nie wielką liczbę widzów; przedstawienie udało się dobrze, na wyszczególnienie zasługuje gra p. Otrebnowej i p. Podwyszyńskiego, Woleńskiego i Romana. Jutro na benefis p. Jana Jaskiewicza: po raz pierwszy: Kłopoty pana Edmunda, komedia w 1 akcie oryginalna Józefa Kościelskiego i po raz pierwszy: Teatr amatorówski, kretochwila w 2 aktach przez Michała Bałuckiego. Ostatnia sztuka graną była, jak już donosiliśmy, z wielkim powodzeniem na scenach Warszawskiej, Lwowskiej i Krakowskiej. Spodziewać się należy że i do naszego teatru ściągnie Teatr amatorówski liczną publiczność.

* Przed sędzią śledczym stawał wczoraj znowu redaktor odpowiedzialny naszego pisma, z powodu zamieszczenia w nrze 35 Kuryera a przestrogi, wyjętej z Orędownika, żeby o p. Lizak, proboszczu rządowym z Skrzetusza, nie mówiono, iż on jest „srogim nawiedzeniem pa-

rafiem“, bo sąd katolickiemu pismu Westpr Volksblatt zapłacił za rzekomą tę obrazę 100 grzyw. P. Lizak, czując się przez tę przestrogi obrażonym, wniosł o ukaranie redaktora odpow. naszego pisma i redaktora i nakładcę Orędownika, p. dra Szymańskiego. Pan J. Zórawski prosił o zamieszczenie w protokole, iż o obrazie p. Lizaka przez zamieszczenie tej wzmianki mowy nawet być nie może.

* Wszystkie niemal większe pisma polskie z zaboru pruskiego domagają się zgodnie uregulowania nomenklatury technicznej nowego sądownictwa, jakie z dniem 1 października roku przyszłego wchodzi w życie. My na pomysł wspólnego w tej sprawie porozumienia się najzupełniej się godzimy, sądzimy wszelako, że zamiast projektowanych zjazdów i długich korowodów daleko prostszą i prędzej do celu prowadzącą rzeczą byłoby wypracować prywatnie tabelkę najczęstszych zachodzących technicznych wyrazów sądowych i zakomunikować ją wszystkim redakcyom do zdania opinii.

* Na pomnik Plusa IX. w Katedrze na Wawelu nadesłał p. K. Koczorowski z Izabelli 9 marek. — Ogółem wpłynęło dotąd 1029 marek 93 fen.

* Na krzyż na moście Chwaliszewskim. Z przeniesienia 301 marek 55 fen. K. Koczorowski z Izabelli 3 m. Ogółem wpłynęło dotąd 304 marek 55 fen.

* Na ubogą rodzinę, przez nas poleconą, nadesłano: P. K. Koczorowski z Izabelli 3 marki.

* Zwracamy uwagę na to: że wszystkie stumarkówki pruskie do 1 kwietnia r. b. mają być wymienione na stumarkówki cesarstwa niemieckiego, tém od pruskich się różniące, że mają na sobie czerwony stępel, albo też na inne papiery kurs mające lub gotówkę. Po upływie owego terminu wymiana ta będzie utrudniona i z kosztami połączoną, dla tego, że będzie trzeba się o zamianę zgłaszać wprost do Berlina.

* Komitet ściślejszy Ziemstwa kredytowego rozpoczął wczoraj swe obrady, które się dziś ukończyły maja. Na wczorajszym posiedzeniu postawili pp. K. Buchowski z Pomarzanek i Tschusche z Babina wnioski o utworzenie Ziemstwa kredytowego dla właścicieli mniejszych posiadłości gruntowych. Przebieg rozpraw podamy później.

* W sali Lamberta wystawioną jest od wczoraj kopia sławnego, w Gdańsku znajdującego się obrazu: Sąd ostateczny.

* S. p. ks. Wiczorkiewicz. Wczoraj odbył się w Spławiu pod Poznaniem smutny obrzęd pogrzebowy śp. ks. Wiczorkiewicza. Nieboszczyk liczył dopiero 45 lat wieku i zawsze czterstwie cieszył się zdrowiem, a nikt nie przypuszczał, aby tak rychło osierocił kochane owieczki. Życia był nieskazitelnego, gorliwy w wypełnianiu swych obowiązków, lubiany przez parafian. Jednego z tychże opatrując ostatnimi Sakramentami, zaraził się tyfusem, ale nie poznawszy się na chorobie, sam ratował się z początku, jak umiał, aż gdy niebezpieczeństwo wyraźnie się uwidatniło, pomoc lekarska okazała się za późną i nadaremna i w kilka dni, dnia 22 bm., P. Bogu ducha oddał. Na pogrzeb zjechało około 20 księży z dekanatu, z Poznania i dawnych kolegów szkolnych nieboszczyka; parafianie tłumnie się zbiegli na ostatnie pożegnanie pastora swego, którego miłowali jak ojca, a którego tak niespodzianie Pan Bóg im zabrał. Nabożeństwo żałobne odbyło się w tymczasowej kaplicy, urządzonej od lat kilku w browarze, ponieważ dawny kościółek, zupełnie podupadły, został rozebrany, a nowy jeszcze niewykonywany. Niestety, kaplica ta tak szczerpa i ciasna, że zaledwo duchowieństwo i mała część parafian pomieścić się w niej mogła, reszta ludu na dworze stać musiała. Scena pożegnania nad grobem była rozdzierająca. Już podczas pięknej przemowy ks. Jaskulskiego z Śniecisk taki powstał płacz, że mówę z trudnością rozumieć było można. Gdy zaś miano zwłoki spuszczać do wymurowanej na cmentarzu katakumby, rzucili się biedni osieroceni parafianie na trumnę z takim żalem, łkaniem i krzykiem, że serce rozdzierało się patrzeć na to, a z trudnością tylko przyszło dopełnić ostatniej nad zmarłym posługi. — O wy panowie, coście z zimną krwią uchwalali nieszczęście ustawy, które dziś lud katolicki tak krwawymi opłakiwać musi łzami, przyjdźcie tylko raz na taki pogrzeb kapłana i i przyjrzyjcie się na własne oczy owocom waszego kulturkampfu, — a może zmieńczy się serce wasze i sami postaracie się o to, aby wyrzucić, coście tak niefortunnie zbudowali.

* Młyn Meissnera w Głównie nabył w terminie subhastacyjnym za 33,000 mrk. dzierzawca młyna p. Adolf Schilling.

* Znalezione ciężką jedwabną chustkę koronkową, którą w biurze policyi oberżęć można.

* Wień szlachecką Żelazno, w powiecie kościańskim, nabyli od p. Ulbrichta bracia Knappe z Saksonii za 189,000 marek.

* Zbrodniarze, którzy zamordowali córkę borowego w Sowińcu pod Mosiną, zadają sobie śmierć, chcą uniknąć wyroku sprawiedliwości ludzkiej. Ratajczak odebrał sobie, jak już wiadomo, życie przez powieszenie a obecnie drugi morderca Jankowski, pozostający w więzieniu w Sremie, chciał to samo uczynić. Zamiarowi jednakże jego przeszkodzono. Od tego czasu pilnuje go ustawicznie dwóch dozorców.

* W Nietążkowie pod Smigłem grasuje w zastraszający sposób tyfus; kilka osób uległo już tej epidemii. Ta sama choroba pojawia się na przedmieściach Torunia.

* Wiatrak właściciela folwarku Handtko, tuż pod miastem Sromem, zgorzał w nocy dnia 23 b. m. Ogień, jak się zdaje, był podłożony. Zabudowania przyległe uratowano.

* Donoszą nam z Pobjedisk: Nie czytaliśmy nigdy, czy gdzie który z księży zmuszany do opłacania się na nauczyciela, wygrał sprawę czy to w drodze administracyjnej, czy sądowej. Natomiast wiadomo nam tutaj, że n. p. w sąsiedztwie proboszcz w Węglewie ks. Bronkański po dwuletnim przesłaniu odnoszeniu się do władz administracyjnych incl. ministra, wszędzie odbierał decyzje niekorzystne dla siebie, i ostatecznie zyskał tyle, że oprócz składek szkolnych, jeszcze co kwartał kosztą edukacyjne i tym podobne inne płać. — Natomiast kiedy przez gminę węglewską wybrany był jednogłośnie członkiem dozoru szkolnego, odebrał uwiadomienie od landrata że Środa, że mu potwierdzenie odmawia.

* Ze Sierakowa donoszą Orędownikowi co następuje: Pewna kobieta, podpisując sobie, usiadła przy żarzących się węglach i zgorzała. Nim to ludzie spostrzegli i na ratunek jej przybyli, już odzienie na niej było spalone a ciało niebezpiecznie poparzone, wskutek czego po kilku dniach umarła. Była to owieczka pana Czerwińskiego, który kazal sobie nieboszczykę przynieść do kruchty i tamtąd ją eksportował na cmentarz. — W tym samym tygodniu miał pan Cz. drugi pogrzeb pewnej wyrobniicy, na który się zeszło dużo zwolenników pana Czerwińskiego, a nawet poszli tacy, którzy się już raz od niego odłączyli, między tymi pewna pani, która widocznie teraz inaczej namyślić się musiała.

* We wsi Rządzkowie, niedaleko Pily, spaliły się w tych dniach zabudowania 4 gospodarstw.

* Właściciel K. z Kębłowa został skazany na 4 miesięczną więzienia i 50 m., a w razie niemożności zapłacenia na dalsze 14 dni więzienia, za używanie pieniędzy małoletniej sieroty, której był opiekunem, na swoją ko-

zabezpieczenie w „Wescie“ funduszu na koszty pogrzebu.

„Ruchu społeczno-ekono-

rzyść. Jest to pierwszy przypadek sądenia takiej sprawy przed sądem wolsztynskim od czasu zaprowadzenia ordynacji opiekunczej, a dobrze, że sąd w to wkroczył, bo częste mają w tym względzie zachodzić nadużycia. (Ogłoszenie.)

*** Szkoła różnicza** w Malborgu, która abiturjentów swoich uprawnia do jednorocznego służby wojskowej, rozpoczyna nowy kurs 29 kwietnia. Do klasy trzeciej fachowej przyjmują nowych uczniów bez egzaminu, jeżeli mają świadectwo z tercyj gimnazjalnej lub szkoły realnej I klasy. Niemający takowego, obowiązani do zdania egzaminu, do czego wyznaczony termin 27 kwietnia. Do najniższej klasy przygotowawczej potrzeba tylko dobrego wykształcenia szkoły elementarnej.

*** Sejm prowincyj Prus Zachodnich**, który się wkrótce zbierze, odbywać będzie posiedzenia swe na ratuszu w Gdańsku.

*** We Filadelfii** wybuchł przedwczoraj ogromny pożar, który pochłonął 35 budynków zapalnionych towarami. Szkodę obliczają na 1 milion dolarów.

*** Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 28 marca Sykstusa III. p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48. Zachód o godzinie 6 minut 24.

Długosć dnia 12 godzin 36 minut.
Wydarzenia historyczne. 1833 Sejm elekcyjny w Sieradzu. — 1657 Rakocy siedmiogrodzki, wjeżdża do Krakowa. — 1795 Kurlandja poddaje się Moskwie. — 1707 Na zjeździe Lubelskim ogłoszono bezkrólowie. — 1831 Powstanie w Telszach. — 1848 Przybycie więźniów polskich do Poznania.

(c) **Kościan**, 25 marca. Iluminacja w dzień urodzin cesarskich nie wypadła świetnie, choć tym razem ojciec naszego miasta — nie bojąc się, jak w uroczystość koronacji naszego Ojca św. Leona XIII żadnego nieszczęścia, uznał za stosowne ogłosić, iż każdy, chcący uchodzić za dobrego patriotę, powinien iluminować na cześć cesarza. Mimo ogłoszenia urzędowego iluminacja nie udała się. Pan Brenk zmanifestował swe patryotyczne usposobienie mnóstwem świeczek. Policjanci z Poznania defilowali przed jego pomieszkaniem, nie wiem, czy dla większej okazałości sprawozdani, czy też celem obrony p. Br., choć w ostatnim razie zupełnie byli niepotrzebni, bo jeśli tak długo nie dali się parać do żadnych pobudzić ekscesów, to i tym razem ostrożność była zbyt. Ciekawymy, kto też ponosi kosztą każdorazowego sprawozdania policjantów poznańskich. Nabożeństwa p. Brenk w uroczystość urodzin cesarskich nie miał.

PRZYBYLI DO POZNANIA

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Samplawski z Zaskoczka, Sokolnicki z Tarnowa, Kowalski

z Sarbinowa, Pstrokoński z Królestwa Polskiego, Bollmann z Oleśnicy, Morwitz z Amstordam, Doogen z Berlina, Glauert z Anglii, Nicolai z Reppen, Poznanski z Paryża.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 27 marca 1878.
Zyto. (za 20 etr.) — wypow. — etr. cena wypow. — na styczeń — styczeń-luty — luty-marzec, marz.-kwiec. — kw.-maj — mar.
Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 20,00 litr., cena wypowiedziana 49,70 na list. — grudz. — styczeń — luty — marzec 49,70, kwiecień — maj — kwiecień-maj 50,20 — 50,30, czerwiec 51,30 lipiec 52, — sierpień 52,60 marek.
 Okowita w miejsu (bez beczki) 49,70 marek.

Ceny targowe w Poznaniu		T O W A R.			
dnia 27 marca 1878.		piękny	średni	pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10 10	9 10	8 50	
Zyto		6 80	6 45	6 25	
Jęczmień		7 90	7 10	6 30	
Owies stary		7 50	6 50	6 20	
Owies nowy					
Groch do gotowania					
Groch na paszę					
Kartofle		1 80	1 60	1 50	
Wyka					
Łubin żółty					
Łubin niebieski					
Koniczyna czerwona					
Koniczyna biała					
Tatarka					

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejskowych.

Wrocław 26 marca.
Siemie koniczyny, czerwono spok., pośled. 29 — 34, średnie 37—41, piękne 46,00—49,00, najp. 51,00—53,00 m., białe niżj., psl. 36, — 42, średnie 46—52, piękne 60—65, najp. 70—75 mrk.
Zyto: (za 2000 funt.), wyżj., wyp. — cent. na upł. wypow. — marzec i marzec-kwiecień 137, — żąd., kw.-maj 138,50 — 138 plc. maj-czerw. 139 plc., 140 żąd., czerw.-lip. 141, — plc. lip.-sierp. — żąd.
Pszienica: 198 plc., kwie.-maj 200 plc., wyp. — Owies 120 żąd., kwiec.-maj 123 — żąd., — plc. maj-czerw. — żąd., czerwiec-lipiec — żąd., wyp. — c. Ołej rzepiowy: stałe, wypowiedz. — cent. w miejsu 69,50 żąd., marzec 67,50 żd., — plc., marzec-kw.

67,50 żąd., — plc., kw.-maj i maj-czer. 67,50 żąd., — plc., czerw.-lip., sierp.-wrzesień, wrzesień-paźdz. 65,50 ż. 65 pl. Okowita: stałe, wypowiedz. 10,000 litr., marzec i marzec-kwiecień 50,20 pl., — żąd. kw.-maj 50,20 plc., — żąd. lip.-sierp. 53, — żąd. sierp.-wrzesień — żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu z dnia 26 marca 1878.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki		towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenna biała nowa	20	19 70	20 80	20 30	19	17 70		
„ żółta	19 20	18 90	19 90	19 70	18 70	17 70		
Zyto nowe	14	13 50	13 20	13	12 80	12 40		
Jęczmień stary								
„ nowy	16 30	15 60	15 10	14 60	14 30	13 50		
Owies stary								
„ nowy	13 60	13 20	12 90	12 40	12	11 60		
Groch	17	16 30	15 80	14 90	14 40	13 80		

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R.		
	piękny	średni	pośledni
Siemie lniane . 100 kilogr.	25	22	19
Rzep zimowy	30	27	24
Rzep zimowy	28	25	21
Rzep latowy	27	24	20
Lnicza	23	20	17

Cena wypowiedziana na 27 marca: żyto 137, — m., pszenica 198 — m., jęczmień — m., owies 120, — mk. rzep — m., olej rzepiowy 67,50 okowita 50,20 marek.

Notatka giełdowa spirytusu kartofli. za 100 lit. 100 pte. tral. w miejsu — żąd., — pl. Koniczyna do siewu, czerwona niezj., za 1 kilogram. 40—45—50 marek; biała wyżj., 42,50—68 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,40 7,60 Makuchy siem. niezj., za 50 kil. 8,70 9,20 Łubin niżj., żółty za 100 kil. 9,40—10,60—11,50 m., nieb. 9—10—10,50 m.

Ty motka stała, za 50 kilogr. 17—20—23 m. Perki: za miedź (2 nowe szefle czyli 75 kil. naj. 2,50—3,50 m., pośl. 2, — 2,50 za szefel (75 funt.) naj. 1,25—1,75 m., pośled. 1—1,25 m., za litr 0,03—0,06 m. Siano za 50 kil. 2,40—2,80 m.

Słoma 13,—21,00 mrk. za kopę 600 kil. Mąka stała za 100 kil. Pszena 28,—29,— mrk. Rzanna piękna 21,25—22,25 marek. Rzanna średnia 19,75 20,75 marek. Osucie rżanne 9,50—10,25 marek. Osucie pszenne 8—8,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 26 marca 1878. (Kursa końcowa)

Pszenna stała	
Kwiecień-maj	206,50
Maj-czerwiec	211,—
Zyto wyżj.	
Marzec	—
Kwiec.-maj	150,50
Maj-czerwiec	147,—
Olej rzep. wyżj.	
Kwiec.-maj	67,80
Wrzes.-paźdz.	66,20
Okowita potw. w miejsu	52,20
Marzec-kw.	51,60
Maj-czerwiec	51,70
Czerw.-lip.	53,—
Owies	
Kwiecień-maj	139,—
Wypow. żyta	50
Wypow. okow.	00,00

Kapitały
 Galicya Pr. pap. państw. Pozn. 4% list. Austr. list. 189/90 Wiochy Amerykany Turki 7 1/2% Rumeli Pol. lik. 1 zast. Rosj. bknot. Sreb. rnt. austr. Aus. akc. kraj. Kolej Państw. Lombardy

Szczecin, dnia 26 marca 1878. (Kursa końcowa)

Pszenna niezj.	
Wiosna	210,—
Maj-czerwiec	211,—
Zyto spok.	
Wiosna	146,—
Maj-czerwiec	146,—
Olej rzep. wyżj.	
Kwiecień-maj	69,50
Wrzes.-paźdz.	66,—

Okowita stała w miejsu Wiosna Czerw.-lip. Wiosna Petroleum w miejsu

Berlin, 26 marca 1878. (Kursa końcowa)

March. Pozn. kolej.	18 25	L. z ros. ziem.	
Prioritety.	77 90	Pol. 5% listy zast.	
Kol. Mind. kolej.	94 90	Pozn. bank prowinc.	
Reńska kolej.	106 50	Kwilecki Potocki	
Górnoszlaska . . .	121 50	Pozn. sprit. akc.	
Austr. półn-wsch k.	184 90	Bank rzeszy ni.	
Kolej Rudolfa . . .	48 90	Diskont. udziały	
Aust. banknoty . . .	169 75	Szlask. stow. bank.	
Austr. renta złota . .	62 —	Centrab. f. Ind. Aust.	
Ros. Ang. poź 1871 82	82 —	Laurahütte zast.	
— poź. prem. 1863 . .	149 —	Pozn. 4% list.	
Węg. asyg. skar. 9%	100 75	Pozn. renta . . .	

Skrzynka do listów.

* P. hrabia Skórzewską w Droźnie aby nam zechciała donieść, na co przeznaczony nam na lesnanych.

Publiczne wywołanie.

W sprawie legitymacji spadkobierców po zmarłym w dniu 22 lutego 1875 w Wyszczewie — Kl. Wissek — w powiecie Wyrzyskim właściciel udrób ziemskich, Karolu Wilhelmie Wiese, wykazały pokrewieństwo swe z spadkodawcą w stopniu piątym i są podług akt do spadku uprawnione osoby następujące:

1. dożywotnik Daniel Fryderyk Abraham z Linde, ur. w dniu 15 lipca 1809.
2. dożywotnik Karol August Abraham z Neu-Grüben, ur. w dniu 1 lutego 1814.
3. zamężna właścicielka Handt Fryderyka Henryota z domu Abraham z Drenzen pod Wieloniem, ur. w dniu 29 lipca 1819.
4. owdowiała szewcowa Anna Beata Quirant z domu Berken w Sapolnie pod Koninem, w Królestwie Polskiem, ur. w dniu 12 marca 1804.
5. owdowiała młynarka Joanna Ludowika Łabęcka z domu Staebno — alias Staabno — w Ostreszowie — Schildberg — ur. w dniu 4 października 1812.
6. zamężna Matysik Anna Zofia z domu Kude z Krązków pod Kepnem, ur. w dniu 23 lutego 1814.
7. owdowiała robotnica Adam Beata Renata z domu Kude w Zbiersku pod Stawiszynem, w powiecie Kaliskim, ur. w dniu 9 lutego 1817.
8. młynarz Jan Henryk Wiese z Sieradza pod Kaliszem, ur. w dniu 2 maja 1825.
9. właścicielka Müller Ernestyna Wilhelmina z domu Briese w Wiesenenthal pod Piłą, ur. w dniu 3 stycznia 1815.
10. kapitalista Karol August Briese w Berlinie, ur. w dniu 5 sierpnia 1818.
11. oberzysta Jan Ludwik Briese w Welczu, ur. w dniu 16 czerwca 1823.
12. zamężna strażniczka kolei żelaznej Labuda Dorota Fryderyka Henrieta z domu Briese w Pile, ur. w dniu 27 grudnia 1825.
13. panna Augusta Ludowika — Louise — Briese w Pile, ur. w dniu 16 sierpnia 1831.
14. kapitalistka pani Briese Joanna Wilhelmina z domu Briese w Wieloniem, ur. w dniu 28 czerwca 1816.
15. owdowiała młynarka Hockauf Ernestyna Ludowika — Louise — z domu Briese w Wieloniem, ur. w dniu 22 września 1818.
16. rybacznica Radmann Marya Ludowika — Louise — Tereza z domu Briese w Wollin, ur. w dniu 26 października 1826.
17. dożywotnica Nickel Fryderyka Wilhelmina z domu Briese w Eichberg pod Wieloniem, ur. w dniu 24 października 1801.
18. młynarz Daniel Briese w Buschmühle, ur. w dniu 26 czerwca 1838.

- Z tych są:
- I. Sukcesorowie ad 1 i 2 rodzeństwo i dzieci
 Daniela Abraham'a i Anny Maryi z domu Retzlaff,
 - II. sukcesorka ad 3 córka
 Jana Abraham'a i Anny Krystyny z domu Lieske,
 - III. sukcesorka ad 4 córka
 Anny Karoliny Busse i pierwszego jej męża Krystyna Berken,

IV. sukcesorka ad 5 córka
 Anny Heleny Busse i Krystyna Staebner alias Staabno,

V. sukcesorki ad 6 i 7 rodzeństwo i córki
 Joanny Elżbiety Busse i Samuela Kude.

VI. sukcesor ad 8 syna
 Maryi Ludowiki — Louise — Busse i Samuela Wiese,

VII. sukcesorowie ad 9, 10, 11, 12 i 13 rodzeństwo i dzieci
 Karola Wilhelma Briese i Zuzanny Elżbiety Briese z domu Briese,

VIII. sukcesorowie ad 14, 15 i 16 rodzeństwo i dzieci
 Joanny Krystyny Briese i Karola Bogusława Briese,

IX. sukcesorka ad 17 córka
 Bogusława Briese i Anny Heleny z domu Fritz,

X. sukcesor ad 18 syn
 Daniela Briese, zmarłego w dniu 26 lutego 1813 i Anny Krystyny z domu Goede. Daniel Abraham ad I i Jan Abraham ad II rodzeństwo i dzieci.

A. Anny Krystyny Frejmark i Andrzeja Abraham
 Anna Karolina Busse ad III i Anna Helena Busse ad IV rodzeństwo i dzieci,

B. Anny Elżbiety Frejmark i Gotfryda Busse
 Joanna Elżbieta Busse ad V i Marya Ludowika Busse ad VI rodzeństwo i dzieci,

C. Anny Elżbiety Frejmark (ad B) i jej drugiego męża Bogumila Busse
 Karol Wilhelm Briese ad VII i Joanna Krystyna Briese ad VIII rodzeństwo i dzieci,

D. Maryanny Frejmark i Michała Briese
 Bogusław Briese ad IX i Daniel Briese ad X rodzeństwo i dzieci,

E. Krystofa Briese i Anny Maryi z domu Busse
 Anna Krystyna Frejmark ad A Anna Elżbieta Frejmark ad B i C Maryanna Frejmark ad D rodzeństwo i dzieci

Andrzeja Frejmark i Anny Margoraty z Węgenerów, później zamężnej z Samuelem Wiese, a zatem pasierbicy Samuela Wiese i siostry przyrodniczej Krystofa Wiese, syna Samuela Wiese i Anny Margoraty Wegner, byłej owdowiałej Frejmark. Krystof Wiese jest ojcem spado-dawcy.
 Krystof Briese (ad E) jest ojcem Rozyzy Karoliny Briesa, małżonki Krystofa Trojahn, a Krystof Trojahn jest ojcem Anny Renaty Trojahn matki spadkodawcy.

Wzywamy zatem wszystkich, którzy bliższe lub równe bliskie prawa sukcesy mieć sądzą, a szczególnie dzieci Anny Karoliny Busse (ad III) z drugiego małżeństwa z niejakim Donner'em z Królestwa Polskiego, jako też dzieci Krystofa Busse, najstarszego syna Anny Elżbiety Frejmark (ad B) z małżeństwa teje z Gotfrydem Busse — tudzież dalszych krewnych w linii zstępnej obojga wymienionych li tylko w tym przypadku, gdyby dotyczące rodzice po spadkodawcy byli umarli — ażeby swe pretensje

do dnia 1 września 1878
 u sądu podpisanego zgłosili, w przeciwnym bowiem razie po upływie terminu wyznaczonego legitymacja sukcesyjna podług § 5 prawa z dnia 12 marca 1869 wystawiona zostanie. Zarazem wzywamy wszystkich, którzy do spadku prawa sukcesyji roszczą i już do sądu się zgłosili, z takowymi atoli oddaleniu zostali, ażeby aż do powyż wymienionego terminu prawa nmiemane w drodze procesu dochodzili, odnośnie prawo sukcesyji powyż wymienionych 18 spadkobierców odparli.
 Łobżenica, dnia 13 lutego 1878.
 Królewski sąd powiatowy wydział II.

Olejny lak kauczukowy
 z fabryki C. F. Delmiche'go w Berlinie, który jest najlepszym do pociągania podług i w przeciegu 1 godziny schnie i trzymuje zaraz najpiękniejszy połysk nie przyjmując żadnej wilgoci, poleca w różnych kolech wraz z przepisem użycia po 1 marce 20 fen. za funt. (509)
Skład farb
Adolfa Asch'a
 Stary Rynek nr. 82.

Każdy kto cierpi na ból w piersiach, kaszel, duszność, astmę, plucie krwią, świerzbienie w krtani itd. znajdzie przez środek domowy do używania Mayera (70)
biały syrop piersiowy
 pewną a szybką pomoc i ulgę.
 Do nabycia tylko prawdziwy u J. N. Leitgebra w Poznaniu.

Wody mineralne
 nalewu 1878 r. jako Bilin, Ems, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Eger, Salzbrun, Hungadi-Janos, Wildungen nadeszły co dopiero i poleca (502)
R. Barcikowski.

Papież Leon XIII.
 Fotografia oryginalna w formacie gabinetowym, wyborne oddana. Cena 50 fen. (324)
F. Gypen'a
 skład dzieł artystycznych w Monachium.

Nowości wiosenne
 franuzkich, angielskich i krajowych fabryk na ubrania i paletoty odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych
M. Felnerowicz
 (337) róg Rynku i Wodnej ulicy 52.

Uszelkie przesyłki i listy w interesie Oświaty Ludowej prosimy odtąd przysyłać pod adresem: Wny Karól Kozłowski, Poznań, Strzelecka ul. 21, I p., przesyłki zaś pieniężne pod adrem Wny Stefan Cegielski, Poznań, Podgórna ul. II. (424)
Dyrekcya Tow. Oświaty Ludowej.

Towarzystwo rolnicze dla powiatu Szubińskiego
 urządza w dniu 18 czerwca rb.
wę wsi Królikowie
wystawę
 zwierząt, płodów, wyrobów rolniczych i przemysłowych.
 Zgłoszenia najpóźniej do 20 maja do pana Rogalińskiego w Królikowie pod Retkowem. (466)
Komteit.

Już rok drugi wychodzi w Bytomiu na Górnym Szlasku
„Postęp Rolniczy“
 pismo gospodarcze dla wszystkich gospodarzy
 większych i mniejszych posiadłości, zawierające najpraktyczniejsze nauki i wskazówki gospodarze zastosowane do czasu; podaje artykuły o płodzinianach wedle najnowszych doświadczeń, o leśnictwie, ogrodnictwie, pszczelnictwie, weterynarstwie i gospodarstwie kobicem. Redakcyja zaprasza uprzejmie do przedplaty na rok następny, która wynosi na urzędach pocztowych jedną markę. (489)
 Stanisław Przynicznyński, redaktor.

Portrety Jego Świętobliwości Ojca Ś.
LEONA XIII
 podług fotografii z Rzymu odebranej wyjdą w tych dniach moim małym druk czarny na welinowym papierze z poddrukiem wielkości 41 cm. do 1 mkr., druk olejny kolorowy na czarnym lub białym tle à 75 fen.

Obrazy Gietrzwałdzkie
 podług r. sunku osobście w Gietrzwałdzie zrobionego nowe wydanie olejny na czarnym tle. Objawienie N. M. P. cena 75 fen., N. M. P. sławi źródło w Gietrzwałdzie cena 60 fen., male pojedynczo 100 egz. 2 dwójnie z Różańcem tak jak go w Gietrzwałdzie odmalują 4,50 mkr. dlarzom rabat.
T. SZULC
 Zakład litograficzny. Poznań, Wrocławska ulica
Dom. Szóldry ma na sprzedaż
500 cent. kartofli Bosini
500 cent. Herz-kartofli
 do siewu po 2 marki za cent. Sprzęt ostatni 150 c. z

Dobra rybnica
 około 4000 mórg rolni w dobrym stanie gospodarczym z parową gorzelnią i kompletnym inwentarzem, są do wydzierżawienia na lat 12 i do objęcia bliższych wiadomości u Radcy Sprawiedliwości Beck w Gnieźnie.

Tanio! Tanio!
 Studentów przyjmie w stancjach od 1 kw., gdzie wygodnie i sumiennie opiekę bli ul. Łazienki nr. 2, II na prawo.

Urządnik gospodarczy, kilka lat w miejsu, w wieku lat 36, zupełnie od wojskowości, praktyczny w podwórzu, tak polski gospodarstwie; mianowicie wie inwentarza znakomity, kuje miejsca li tylko u pana jako

ekonom
 na folwark od 1go lipca. Ks. Pozn. lub. w Galicyi. Bliższa wiadomość pod A. A. poste restante nowo pod Krotoszyńcem

Filolog
 życzy sobie bezpłatnie piąć miejsce guwernera kosztów podróży. Wrocław C. poste rest.
Ucznia
 do cukierni poszukuje S. Sobeski (510) w Bazarze.